Rok XXXIII. **We Lwowie, piątek dnia 6 kwietnia 1900 r.** **Nr. 96.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. -- półrocznie 18 kor. -- kwartalnie 9 kor. -- miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. -- półrocznie 24 kor. -- kwartalnie 12 kor. -- miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek -- kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków -- kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler. (Otto Maas). M. Dukes. H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie **„Dziennika Polskiego“** mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Reforma szkół średnich.

Lwów 5 kwietnia.

We czwartek ukończyła komisja szkolna obrady nad jedną z ważniejszych spraw. tj. nad kwestją reformy szkół średnich. Przez trzy posiedzenia trwała dyskusja nader ożywiona nad tą sprawą, a wczoraj wieczorem na podstawie referatu członka sejmu, rektora dra Abrahama, zapadły ostateczne uchwały. Aby zaradzić dzisiejszemu przepełnieniu szkół średnich, komisja uchwaliła przedstawić sejmowi, zgodnie z propozycją referenta, następujące wnioski:

1. Sprawozdanie wydziału krajowego, o ile [illegible] sprawy zwołanej w październiku 1898 ankiety dla reformy szkół średnich, przyjąć do wiadomości.

2. Sejm wzywa rząd, aby przedłożył sejmowi projekt ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich, oparty na następujących zasadach:

a) szkoła wydziałowa męska wyższa obejmować będzie kurs nauki trzechletni dla pogłębienia i rozszerzenia nauki, udzielanej w szkole wydziałowej trzechklasowej, obecnie istniejącej i mającej z nią tworzyć jedną całość;

b) ukończenie szkoły wydziałowej wyższej uprawniać będzie do wstąpienia do wszystkich gałęzi służby publicznej, które nie wymagają studjów uniwersyteckich lub specjalnych, oraz do służby jednorocznej wojskowej:

c) koszta założenia i utrzymania szkoły wydziałowej wyższej rozkładają się w ten sposób, że wszystkie jej rzeczowe potrzeby pokrywać będzie gmina, wydatek zaś na potrzeby nauczycieli w połowie fundusz krajowy, a w połowie, tytułem subwencji, skarb państwa;

d) założenie każdej wyższej szkoły wydziałowej męskiej zależeć będzie od porozumienia się reprezentacji gminnej, sejmu i rządu;

e) nauczycielom wyższej szkoły wydziałowej zapewnione będą pobory nauczycieli szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich.

P. Barwiński postawił do powyższych wniosków, dodatkowy wniosek następujący:

f) o języku wykładowym w tych szkołach będą rozstrzygać względy narodowościowe w kraju.

Uchwałę nad tym wnioskiem dodatkowym odroczyła komisja do następnego posiedzenia.

Wychowanie publiczne.

Lwów 5 kwietnia.

I. Poseł ks. Jerzy Czartoryski wygotował dla sejmu sprawozdanie imieniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1898/99.

Sprawozdanie to — jak wszystkie, które wychodą z pod pióra ks. Czartoryskiego — odznacza się niezwykłą w sprawozdaniach sejmowych przejrzystością, jasnością i trafnością poglądów. To też podamy je nieco obszerniej.

W ciągu lat dwóch ogólna liczba szkół wzrosła o 150, liczba nauczycieli o 853, a liczba uczniów o 54.438. Postęp widoczny, a jednak nie taki, jaki powinienby być w stosunku do normalnego wzrostu ludności. Głównym tego powodem jest brak funduszów, zwłaszcza, że kraj na cele szkolnictwa ludowego stosunkowo znaczne ponosi ofiary. Podczas, gdy np. wydatki na płace, mieszkania i za kierownictwo wynosiły w r. 1889 = 1,298.951 zł., to w dziesięć lat później przedstawiają się one w cyfrze 2,497.411, to znaczy zwiększyły się w ciągu dziesięciu lat o 1,207.460 zł. Na rok bieżący preliminuje wydział krajowi 2,823.000, a zatem znów o 325.589 zł. więcej. Sprawozdanie wykazuje cyfrowo polepszenie bytu nauczycieli i wyraża nadzieję, że młodzież teraz chętniej do zawodu nauczycielskiego garnąć się będzie. Z uznaniem podnosi komisja usiłowania, dążące do uzupełnienia nauki elementarnej wiadomościami z dziedziny rolnictwa i podnosi potrzebę rozszerzenia nauki zręczności, która bywa obecnie udzielaną w 228 szkołach ludowych.

Przekształcenie sześcioklasowych szkół męskich na szkoły wydziałowe, wita komisja jako rzeczywisty postęp. Uczniowie ich mają otwarty przystęp do różnych zawodów, do których dawniej wymagano niższego gimnazjum lub szkoły realnej — a mają otwartą drogę do wyższych szkół przemysłowych, handlowych i seminarjów nauczycielskich. Szkół takich obecnie jest 15. a frekwencja w nich, zarówno jak w 26 szkołach wydziałowych żeńskich, zwiększą się nieustannie. Do szkół tych w roku ubiegłym uczęszczało 7676 chłopców i 12.612 dziewcząt. Dla nauczycieli potrzebnych do tych szkół urządzono, jak w latach ubiegłych, osobne kursy i komisja sądzi, że byłoby pożądanem, aby dla kursów tych stworzyć stałą organizację. Zaopatrzenie szkół, zwłaszcza miejskich, w środki naukowe postępuje rocznie i na środki te wydano w roku ubiegłym 47.048 zł. Wolniej odbywa się to zaopatrzenie w szkołach niższego typu i jest jeszcze 110 szkół, zaopatrzonych w środki naukowe niedostatecznie a 28 wcale nie zaopatrzonych.

Co do kwestji opieki nad młodzieżą szkolną poza godzinami szkolnemi, to jest ona doskonale zorganizowana we Lwowie, a rada szkolna krajowa zwróciła na potrzebę zorganizowania takiej opieki baczną uwagę. Stan nauki według wykazów był dobrym, a w 502 szkołach nawet bardzo dobry. Z 4.000 blisko szkół, zaledwie 128 nie odpowiadało swemu zadaniu. Co do sposobu uczenia, to władze szkolne same uznają, że potrzebuje on jeszcze uproszczenia, do czego dążą wydawane od czasu do czasu wskazówki. Z przyjemnością też zaznacza komisja, że rada szkolna wdrożyła rokowania celem obniżenia cen książek szkolnych. Przechodząc do uwag ogólnych wyraża komisja słuszne zapatrywanie, że ci, którzy kierują szkolnictwem ludowem, nie powinni się opierać wyłącznie na teorjach, na regułach i paragrafach, lecz także starając się odczuć i zrozumieć życzenia i potrzeby społeczeństwa, dążyć do ich uwzględnienia. Zanadto bowiem blisko dotyka szkolnictwo ludowe interesów i przekonań ludności, zanadto dotkliwie wkracza w zakres praw rodzicielskich, zanadto wielką bierze na siebie władza odpowiedzialność, podejmując się kształcenia i wychowania całej generacji, aby nie uwzględnić myśli i uczuć tych, którzy oddają jej co mają najdroższego na świecie, dzieci własne, oraz tych, którzy także dbają o prawidłowy rozwój tej generacji i którzy są do tego powołani inteligencją, wykształceniem, miłością ojczyzny, wreszcie ofiarnością i współdziałaniem obywatelskiem.

Prus o Galicji.

II. Tej słabości nie zapobiegnie „sprzymierzenie się wszystkich stronnictw umiarkowanych, postępowych i konserwatywnych“. Ta wreszcie choroba nie zależy od rezultatu wyborów w Bochni albo we Lwowie, ani od istnienia ks. Stojałowskiego lub Daszyńskiego.

„Od lat kilku — mówi „Kraj“ — stała się Galicja teatrem zdarzeń, coraz mniej zrozumiałych dla bardziej oddalonych widzów. Długi szereg bankructw, ruin i samobójstw: szalony wzrost socjalizmu, opętanie mas ludowych przez agitacje niemającą, zdawałoby się, żadnego moralnego gruntu pod sobą... oto obraz wewnętrznych stosunków Galicji“...

Zdaje mi się, że szanowny autor myli się. To, co on wyliczył, owe -- agitacje, samobójstwa, ruiny i t. d., to nie jest obraz wewnętrznych stosunków, to zaledwie szkic powierzchni galicyjskiego życia. Wewnętrzne stosunki leżą bezporównania głębiej i wyglądają daleko poważniej. Aby je przedstawić w najogólniejszych zarysach, opowiem kilka spostrzeżeń.

Galicja jest organizmem żywym i nawet silnie rozwijającym się, ale, — ciężko chorym. Gdyby jednak udało się wyleczyć ją z obecnych niedomagań, w ciągu jednego lub dwu pokoleń stałaby się tak dzielnem i ucywilizowanem społeczeństwem, jakiem dziś jest n. p. naród czeski.

Zacznijmy od żywotności Galicji. Jej dowodem jest to, że w każdej gałęzi życia społecznego widzimy postęp. Gdy ludność z roku na rok wzrasta o 1 proc., liczba uczniów szkół ludowych zwiększa się o 5 proc. rocznie, liczba akuszerek o 4 proc., lekarzy o 6 proc.. wkłady w kasach oszczędności o 8 proc.. liczba depesz telegraficznych o 6 proc. W innych gałęziach postęp jest jeszcze większy. Liczba czytelń wzrasta o 12 proc. rocznie, ilość kółek rolniczych o 18 proc.. ilość posyłek pocztowych o 18 proc.. liczba członków Towarzystw zaliczkowych i kredytowych o 25 proc.

Pozycyj takich jest znacznie więcej, a wszystkie one dowodzą, że — społeczeństwo galicyjskie żyje i postępuje.

Lecz obok pomyślnych, spotykamy zjawiska, świadczące w sposób niezbity, że Galicja jest chorym organizmem. Długi wzrastają tam o 12 proc. rocznie, a spłata ich tylko o 7 proc.. właściwie zatem zwiększa się obdłużenie kraju...

Ale najciekawszem i bodaj, że najgroźniejszem zjawiskiem, jest — nadzwyczajne uruchomienie własności ziemskiej. Liczba sprzedawanych nieruchomości z roku na rok, wzrasta o 133 proc.. to jest 60 razy prędzej aniżeli w Austrji. W całej bowiem Austrji liczba sprzedawanych nieruchomości wzrasta tylko o 2 z czemś procent...

To szybkie przechodzenie ziemi z rąk do rąk, daje jej coraz nowych właścicieli: czy jednak będą oni lepszymi od dotychczasowych? czy kraj zyska na nich? są to pytania, na które nie potrafię odpowiedzieć.

Dobrobyt ludności galicyjskiej wiele pozostawia do życzenia. Wprawdzie na rodzinę chłopską przypada średnio około 10 morgów gruntu, ale uprawa zbóż zapewnia dorosłemu człowiekowi zaledwie 20 centów dziennego dochodu. Bo też i morg ziemi w Galicji wydaje prawie o korzec zboża mniej, aniżeli przeciętnie w Austrji.

Długi chłopskie w roku 1894 były 29 razy większe, aniżeli w 1879.

Jednem ze źródeł zatargów między chatą a dworem jest las. Oto i teraz, przed kilkunastoma dniami, słyszeliśmy o napaści chłopów na las właściciela większego w bocheńskiem. Przyczyną jest brak drzewa. Kiedy bowiem dwór posiada lasu około 600 morgów, na sadybę chłopską przypada zaledwie piąta część morga, czyli 3000 razy mniej. Nie usprawiedliwia to faktu napaści, ale go wyjaśnia.

Ponieważ chłopi są biedni, więc i kraj musi być biedny, a stan ten potęguje się bardzo słabym rozwojem przemysłu. Kiedy w całej Austrji ludność zajmująca się przemysłem tworzy 21 proc. ogółu mieszkańców, w Galicji zaledwie 6 proc. ludności pracuje w przemyśle. A ponieważ w Galicji robotnik przemysłowy zarabia o 146 złr.. rocznie więcej, aniżeli rolny, więc gdyby w Galicji stosunek ludności przemysłowej wzrósł do 21 proc.. roczny dochód społeczeństwa podniósłby się o kilkadziesiąt milionów guldenów.

Tymczasem jednak nie zanosi się na rozwój przemysłu, może z powodu braku odpowiednich materjałów surowych, a może i z powodu dziwnego kierunku edukacji publicznej. Podczas, gdy w całej Austrji na 100 uczniów gimnazjum wypada przeciętnie 44 uczniów szkół realnych, w Galicji na 100 gimnazistów liczą tylko 6 (!) realistów, czyli — przeszło siedm razy mniej...

Nadto w wszystkich szkołach przemysłowych całej Austrji Polaków jest tylko 7 proc., a powinno być 16 proc., zaś w szkołach handlowych zaledwie 1 (!) proc. Tylko w wyższych szkołach technicznych Polacy tworzą 15 proc, co odpowiada ich procentowemu stosunkowi w państwie. Znaczy, że Polacy, w dziedzinie przemysłu, dążą do najwydatniejszych stanowisk, co nie dowodzi praktyczności.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 5 kwietnia.

(fr.) Kwestja węglowa, pomimo zakończenia strejku węglarzy, nie schodzi z porządku dziennego. Spekulacja zwyżkowa doznaje obecnie niemałej podniety przez zapowiedź podwyższenia cen węgla przez wszystkie kopalnie austrjackie i dlatego to widzimy od pewnego czasu w akcjach kopalń węgla ruch, jak na nasze stosunki, niezwykły. Właściciele fabryk i wszyscy wogóle przemysłowcy protestują energicznie przeciw projektowanemu przez baronów węglowych zamachowi na ich kieszeń, uciekają się pod opiekuńcze skrzydła rządu i wzywają go do ukrócenia samowoli właścicieli kopalń. Zwołano tedy wielką ankietę, która ma wyrazić swą opinię co do podwyższenia cen. Na razie interesowane sfery handlowe i przemysłowe w Czechach urządzają na własną rękę ankiety i studja i dowodzą, że gdyby rząd pozwolił właścicielom kopalń na takie podwyższenie cen węgla, do jakiego oni dążą, to popierałby przez to oburzającą lichwę. Właściciele kopalń tłumaczą się, że muszą podwyższyć ceny wobec tego, iż zmuszeni są spełnić żądania robotników i podwyższyć im płace a równocześnie obniżyć czas pracy. Owóż na podwyższenie cen odpowiadające tym ustępstwom na rzecz robotników, godzą się konsumenci bez szemrania, dowodzą jednak, że na to wystarczy podwyższyć cenę węgla o 3 zł. na wagonie, a tymczasem właściciele kopalń chcą przy tej sposobności niesłusznie się wzbogacić i zedrzeć z konsumentów pięć lub sześć razy tyle, co dają robotnikom.

Oto gremium handlowe w Cieplicach zestawiło następujące obliczenie: W roku ubiegłym zatrudnionych było w rewirze cieplicko-brukseńskim 25.212 robotników, a wydobyli oni 15,044.563 tonn węgla. A zatem jeden robotnik wydobył przeciętnie w ciągu całego roku 596 tonn, czyli dziennie 2 tonny, licząc 298 dni roboczych w ciągu roku. Pięciu robotników wydobyło więc dziennie jeden wagon węgla, wagon bowiem ma, jak wiadomo, dziesięć tonn, czyli 10.000 kilogramów. Gdyby zatem właściciele przyznali robotnikom w całości żądane przez nich podwyższenie płacy o 20 procent, to urósłby dla nich stąd wydatek po 40 ct. na robotnika, a po 2 zł. na wagon. Przeciętnie bowiem przyjąć można płacę robotnika najwyżej na 2 zł. dziennie. Przypuściwszy jednak, że właściciele kopalń zechcą być jeszcze bardziej uprzejmi dla robotników i przyznać im dalsze ustępstwa, jak skrócenie czasu pracy, bezpłatne światło i opał i t. p.. to te ostatnie ustępstwa w żadnym razie nie pociągną za sobą większych wydatków niż 20 ct. dziennie na robotnika, czyli dalszy 1 zł. na wagonie. Ogółem więc wszystkie możliwe ustępstwa na rzecz robotników zwiększyć mogą koszta produkcji węgla najwyżej o 3 zł. na wagonie, a tymczasem właściciele kopalń chcą podwyższyć ceny o 10 zł., 15 zł.. a niektórych gatunków nawet o 20 zł. na wagonie. Byłaby to prawdziwa lichwa. Zdaje się, że i sejm czeski zajmie energiczne stanowisko wobec właścicieli kopalń i już zgłoszono tam kilka interpelacyj i wniosków w sprawie podwyższenia cen węgla.

Skutki ukończenia strejku węglowego ujawniają się już w ożywieniu się eksportu czeskiego węgla brunatnego do Niemiec. Przez dwa miesiące z powodu strejku nie wywieziono tego węgla ani jednego wagonu, w ubiegłym tygodniu jednak transporty tego węgla, przewiezione kolejami saskiemi, wynosiły 5.716 wagonów. Dla niektórych handlarzy węgla w Niemczech był strejk w austrjackich kopalniach nielada gratką, gdyż sprzedali oni do Austrji po wysokich cenach węgiel niemiecki najlichszej jakości, którego w Niemczech nikt kupować nie chciał. Pewien hurtownik w Mannheimie miał np. na składzie 500 wagonów węgla, który mu leżał od czterech miesięcy, gdyż nikt go na miejscu kupić nie chciał. Podczas strejku zaś kupiła go kolej busztiehradzka i zapłaciła drożej, niż za najlepszy węgiel angielski.

Od pewnego czasu oficjalne organy rządu niemieckiego bezustannie ostrzegają publiczność niemiecką przed spekulacją w walorach dywidendowych i starają się ją odstraszyć od kupowania tych papierów, a zachęcić do nabywania papierów, przynoszących stały dochód, a więc przedewszystkiem renty państwowej. Te kazania rządowe wzbudzają jednak w Niemczech pewne podejrzenie i powszechnie widzą w nich wstęp do powiększenia floty niemieckiej. Na to powiększenie potrzebować będzie rząd berliński kolosalnych sum, a tu giełdy są obecnie tak dysponowane dla obligów państwowych, że nowa ich emisja prawdopodobnie zrobiłaby fiasco. Rząd chce zatem wywołać pewien zwrot na giełdach i odciągnąć pubiczność od papierów przemysłowych, chociażby to miało się stać nawet kosztem małego krachu.

Urzędowy organ angielskich sfer bankierskich „Bankers-Magazine“ oblicza, że wartość targowa 325 głównych papierów, notowanych na giełdzie londyńskiej, wynosiła z końcem marca br. 3.177,472.000 funtów szterlingów, a więc skutkiem ostatniej haussy zwiększyła się w ciągu marca o 11,796.000 funtów szterlingów.

Listy z kraju.

Nowy Targ 1 kwietnia. (*Przedstawienie amatorskie. — Ochronka. — Tombola. — Ruch na kolei zakopańskiej*). Dnia 24 marca odbyło się tutaj staraniem Towarzystwa kasynowego przedstawienie amatorskie. — Amatorzy odegrali trzy komedyjki, a to: „Złoty cielec“ Stanisława Dobrzańskiego, tegoż „Tajemnicę“ i „Piosnkę Wujaszka“ komedję Aleksandra hr. Fredry. — Znakomicie odegrała swoje role i uroczo wyglądała panna Zat. To samo da się powiedzieć o pannie Szczer. i pani Wil.

Role męskie spoczywały w rękach bardzo rutynowanych amatorów, którzy też świetnie wywiązali się ze swego zadania. W szczególności panowie Gabr.. Kabł.. Stef.. Ziem.. Zat. i Pol. zbierali zasłużone oklaski.

Za staraniem i pod protektoratem pani starościny Stanisławy Rudzkiej, zawiązał się tu komitet celem zbierania funduszów na założenie ochronki w Nowym Targu. Staraniem zacnej

---

(32)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Jestem pewny — mówił. — Nie myśl pan, by mię to dotykało. Bardzo lubię panią Marję, ale nic więcej. Przypomina pan sobie, już gdym pana jej przedstawiał, powiedziałem, że nie jestem rywalem. Pan wtedy pytał mnie bardzo lojalnie.

— Bo ja na tym punkcie chcę być zawsze w porządku — odrzekł Tarkiewicz. — Są pewne zasady, od których odstępować nie wolno. Pan wie, żonę przyjacielowi zbałamucić można, kochankę — nie! To kodeks dżentelmeński.

Po chwili milczenia Szener rzekł trochę drżącym głosem:

— Ale pan się prędko uwinął z Werlindenową!

— U nas panie tak! — wyrwał się dumnie Tarkiewicz.

Szener oparł się na poręczy fotelu i przymknął lekko oczy. W duszy czuł zimną śmierć. Nie słyszał objaśnień Tarkiewicza, który tłómaczył się ze swego wykrzykniku i zapewniał, że nie miał wcale na myśli pani Werlinden. A z salonu szły wciąż tęskne skargi i żale, snuła się pieśń rozmarzona oraz smutna...

W drzwiach ukazała się pani Szenerowa i jęła dawać znaki mężowi, by szedł do sali. Gdy on jednak nie zwracał na to uwagi, podeszła bliżej i trąciła go w ramię.

— Guciu! Jedźmy już, wszyscy wychodzą.

On drgnął i spojrzał tak przerażonym wzrokiem, że pani Helena roześmiała się głośno.

— Założyłabym się, że spał! — rzekła, zwracając się do Tarkiewicza.

Szener nic nie odpowiedział i, nie żegnając się z młodym szlachcicem, poszedł za żoną. Panna Zofja wstała od fortepianu: Chomiecki, który siedział przy niej, pocałował ją w rękę.

— Słuchałbym tak bez końca! — rzekł.

Przy drzwiach żegnała gości pani Róża. Hrabia wymknął się już, ona wszakże pozostawała ciągle pod wrażeniem i była jakby rozanielona.

— Ten bałwan nawet się ze mną nie pożegnał — mówił do Szenera Chomiecki. — Nie uwierzysz, z jaką rozkoszą poobcinałbym mu uszy!

Pani Helena, biorąc na serjo plany oszczędności, których potrzebę wyjaśnił jej niedawno Szener, nie chciała wynająć karety na dzisiejszy wieczór i wskutek tego, wyszedłszy od Chomieckich, musieli iść piechotą, zanim znaleźli dorożkę. Noc była chłodna i posępna, niebo bez gwiazd, zasnute ciemno-stalowemi chmurami.

Mimo ciepłego futra, Szener czuł nieustannie dreszcze; raz tak nim rzuciło, że panna Zofja spytała:

— Nie zimno ci, Guciu?

On ruchem głowy odpowiedział, że nie. Pani Helena tymczasem robiła spostrzeżenia o dzisiejszym raucie. W salonie mówiła bardzo mało, teraz natomiast posiadała niewyczerpany materjał do dyskusji. Panna Zofja odpowiadała jej rzadko, przez grzeczność, Szener milczał uparcie. Na rogu ulicy, gdy przejeżdżali tuż obok latarni, obie panie spostrzegły jego boleśnie zaciśnięte usta i nieruchomy wzrok, w którym znać było wielkie znękanie.

— Co ci jest? — zawołały jednocześnie.

— Nic mi nie jest — odrzekł trochę niecierpliwie.

Panna Zofja zrozumiała, że brat jest bardzo rozstrojony i nie pytała więcej. Lecz pani Helena zaniepokoiła się i z męczącą troskliwością poczęła indagować, czy jest zdrów, czy się nie zaziębił. By się uwolnić od rozmowy, która go drażniła, odpowiedział:

— Głowa mię boli.

A gdy pani Helena chciała wstąpić do apteki po jakieś lekarstwo, biadając przytem, że on tak mało szanuje swe zdrowie, Szener wykrzyknął:

— Moja droga, jestem zdenerwowany i tylko spokój mi pomoże.

Pani Helena zamilkła i reszta drogi odbyła się w ciszy. Kiedy weszli do mieszkania, Szener pocałował machinalnie w czoło żonę i siostrę i zamknął się w swoim gabinecie.

Czuł się moralnie rozbitym. Choć nie czynił sobie nigdy wielkich złudzeń o cnocie pani Werlinden, choć odgadywał w jej przeszłości wiele mętnych tajemnic, były to wszakże domniemywania, osłonięte mgłą niepewności. Dziś po raz pierwszy spotykał się z nagą, okrutną prawdą.

Poszła do Tarkiewicza i oddała mu się. Szener widział ją w myśli, idącą na schadzkę, w lutrowym żakiecie i wielkim, czarnym kapeluszu, widział ją wchodzącą do mieszkania Tarkiewicza, widział ich pocałunki i uściski... — Dlaczego ona mnie nie chciała? Dlaczego wolała jego!?

Trzeba skończyć tę głupią komedję. Pójść do niej, żądać wyjaśnień?... Czyż ma jakie prawa po temu! A potem, zobaczyć ją... Nie, nic, lepiej zerwać odrazu.

Wziął arkusz papieru, umoczył pióro i zamyślił się. Pragnął napisać list szorstki i zły, by choć w części pomścić ból, który mu zadała. Lecz po chwili uśmiechnął się gorzko. — Po co? W jakim celu? Żeby drwili z niego, z zemsty wzgardzonego rywala?... Nie, lepiej poprost...

„Dlaczego pani nie powiedziała mi prawdy? Po co było udawać migrenę? Każdy ma prawo brać szczęście tam, gdzie je widzi. Niema już dla mnie miejsca przy pani. Życzę pani, byś nie przechodziła nigdy takich chwil, jakie ja dzisiaj przechodzę, — i żegnam.

August Szener“.

Złożył arkusik, na kopercie napisał adres i zastanowił się. Jeśli zostawi list na biurku, jutro rano pocznie się namyślać, będzie chciał poprawiać, może nie wyszle wcale i nie przerwie odrazu tej fatalnej nici. A uczynić to należy.

Poszedł do przedpokoju, otworzył cicho drzwi i zeszedł na dół do bramy. Obudził stróża i dał mu list.

— Odeszlecie z samego rana przez chłopaka.

Gdy wrócił, był spokojniejszy. Pani Helena uchyliła drzwi od sypialni i nieśmiało spytała:

— Guciu, czy nie pójdzież spać? Bardzo późno...

— Już idę — odpowiedział.

Wczesny wieczór zimowy. W dużej kantorowej sali oddawna pozapalane lampy błyszczą jaskrawem światłem na zielonem suknie biurek i białych kartkach szeroko poroztwieranych ksiąg rachunkowych. Urzędnicy pracują w milczeniu, pochyleni na wysokich okrągłych stołkach i ciszę przerywa tylko głuchy łoskot przerzucanych na tablicy drewnianych kółek, któremi w kasie Gęsinowski ułatwia sobie liczenie. W ciemnym kącie sali, oparty o dębową balustradę, Meszke rozmawia ze starym żydem o długiej, siwej brodzie; jest to jeden z dawniejszych klijentów domu „Wilhelm Szener“, kupiec zbożowy z Krasnegostawu.

— Tak, panie Goldenberg, — opowiada buchalter, — ostatecznie zdecydowaliśmy się na politechnikę w Rydze. Dawniej myślałem, że gdy chłopiec skończy gimnazjum, wsadzi go się do jakiej porządnej firmy i będzie uczciwym buchalterem, jak jego ojciec. Ale chłopak chce zostać inżynierem. Całuje po rękach i prosi. Trudno jest, panie Goldenberg, odmówić dziecku, gdy chce się uczyć.

Stary kupiec kiwa poważnie głową.

— Dobra edukcja, to jak majątek, panie Meszke.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

inicjatorki odbędzie się tutaj dnia 8 kwietnia br. w sali kasynowej na rzecz tej ochronki tombola, połączona z wieczorkiem muzyczno-wokalnym.

Założenie ochronki w Nowym Targu będzie wielkiem dobrodziejstwem dla tutejszej ludności. Nie wątpimy przeto, że szlachetne zabiegi pani Stanisławy Rudzkiej, uwieńczone zostaną rezultatem dodatnim.

Ruch osobowy na szlaku Chabówka-Zakopane ciągle się wzmaga. W ubiegłym sezonie zimowym bawiło w Zakopanem około 700 osób. Dotychczas żaden sezon zimowy nie wykazywał tak znacznej liczby osób, w poprzednich bowiem latach w sezonie zimowym bawiło najwyżej 200 do 300 osób. Okazuje się przeto, że wybudowanie linji kolejowej do Zakopanego przyczyniło się w wysokim stopniu do rozwoju jego, jak i stacji klimatycznej.

Już obecnie bardzo wiele mieszkań wynajęto na lato. Spodziewać się można, że w tym sezonie letnim przyjedzie do Zakopanego jakich 7000 do 8000 osób, a może i nawet i znacznie więcej.

Historja, jakich wiele.

W zeszły piątek w Krakowie żołnierz policyjny przyprowadził na inspekcję „pod telegrafem“ człowieka w wieśniaczej siermiędze, oświadczając, że aresztował go, jako „wałęsającego się dla braku przytułku“. Aresztowany — jak donosi „N. Ref.“ — przedłożył komisarzowi, pełniącemu służbę, swe dokumenty i cichym, ochrypłym głosem rozpoczął składać zeznania. Nazywa się Tymko Czeladnik. Przed rokiem opuścił swą rodzinną wioskę Rakówkąt (powiat husiatyński) i zaopatrzywszy się w 600 koron, za które sprzedał swe domostwo, pojechał szukać szczęścia w Ameryce. W pierwszych dniach pobytu swego na wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych, nie znając ani stosunków krajowych, ani języka miejscowego, wpadł w ręce oszustów, którzy bez trudu wyłudzili od niego wszystkie pieniądze i porzucili go na pastwę losu. Widmo głodu zajrzało mu w oczy, ale był silny i zdrów, trafiła mu się tu i ówdzie praca, zarabiał na życie — żył i tęsknił za ojczystą ziemią.

Niebawem znalazł stałe zatrudnienie przy budowie drogi w Winnipeg. Praca była ciężka, tęsknota za ojczyzną wzrastała. Ale Czeladnik pracował, od ust odejmował sobie i składał grosz do grosza na powrót do swej sadyby. Ciężka praca, złe odżywianie się i klimat, do którego nie mógł się przyzwyczaić, zrujnowały jego zdrowie, brakło mu już sił do pracy, a mimo to nie ustawał, bo chciał, bo musiał powrócić do kraju... „Ot! kuczyło sia meni i w swoim seli umerty chtił ja“ — opowiadał Czeladnik.

W końcu zebrał potrzebne na drogę pieniądze i natychmiast ruszył w drogę... Na dworcu kolejowym w Hamburgu kupił bilet do Krakowa. Pozostało mu jeszcze kilkanaście koron, które padły ofiarą jakiegoś złodzieja kieszonkowego. Czeladnik z Hamburga do Krakowa przybył bez centa, a przez całą drogę cierpiał głód. Wysiadłszy z wagonu, ruszył do miasta i jak dziki zwierz, ścigany przez myśliwych, wałęsał się po zaułkach, uciekając przed policją, której bał się...

Lecz los, który go dotychczas wciąż prześladował, tym razem uśmiechnął się doń i oddał go w ręce policji. Czeladnik otrzymał natychmiast pożywienie i noc spędził w aresztach policyjnych, a wczoraj odesłano go do rodzinnej wioski, za którą tak tęsknił... Oto historja emigranta... a historyj takich jest wiele, bardzo wiele...

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 6 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w instytucie anatomicznym, ul. Piekarska 52, od godz. 7—8, dra prof. H. Kadyi'ego: „O nerwach“ (z demonstracjami).

Teatr hr. Skarbka: „Futro bobrowe“, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (6): 7 boleści N. P. M. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 6 minut 30.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Mojżesza Bernfelda i Władysława Emiljana Murczyńskiego we Lwowie, Michała Rosoła w Stanisławowie, Agenora Henryka Adamowskiego we Lwowie, Gustawa Kazimierza Romana Ostrowskiego we Lwowie, Jana Janusza we Lwowie, Jana Nepomucena Schenka we Lwowie, Stanisława Gustawa Lessera w Kołomyi, Zygmunta Augusta Rejmańskiego w Mościskach, Edmunda Emiljana Moszyńskiego we Lwowie, Epifaniusza Stefanowicza i Józefa Szpondrowskiego we Lwowie, Stefana Bocheńskiego w Tarnopolu, Jana Kantego Zołoteńskiego w Starejsoli, Tomasza Jakóba Prochala we Lwowie, Zdzisława Jerzego Budzynowskiego w Samborze, Gustawa Adama Gasparego w Stanisławowie, Marcina Berlińskiego we Lwowie, Wilhelma Aleksandra Wincentego Kliszcza we Lwowie, Zygmunta Teodora Hołobuta we Lwowie, Juljana Bronisława Kurowskiego we Lwowie, Zdzisława Czaykowskiego praktykanta konceptowego namiestnictwa w Rohatynie i Władysława Jaworowskiego, auskultanta sądowego w Gracu, wreszcie kandydata adwokatury dra Marjana Zaplatalskiego we Lwowie. — Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował ukończonego ucznia gimnazjalnego, Władysława Mertę, praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Raut, urządzony onegdaj w salach recepcyjnych gmachu dyrekcji kolei państ. we Lwowie, był w całem tego słowa znaczeniu udatną zabawą. Sukces zupełny odniósł komitet rautu, na którego czele stała pani dyr. Julja Wierzbicka, a w którego skład wchodzili, między innymi: inspektorowie Guttmann i A. Götz. Liczna publiczność zapełniła piękne sale dyrekcyjne, wszyscy bawili się wyśmienicie, artystów, biorących udział w części artystycznej rautu, oklaskiwano żywo, a co najważniejsze dla komitetu: fundusz kolonji wakacyjnej, utworzonej w Tuchli przez radcę dworu, dyr. Wierzbickiego, wzrósł o znaczną sumę, gdyż dochód z rautu na jego rzecz był przeznaczony. P. Józef Zejdowski, artysta teatru hr. Skarbka, występujący po raz pierwszy we Lwowie na estradzie koncertowej, okazał się doskonałym wykonawcą dowcipnych salonowych monologów.

Po nitce do kłębka doszła policja lwowska nareszcie do pozytywnego rezultatu. Przed dwoma tygodniami, jak donosiliśmy, napadli jacyś awanturnicy na wieśniaka z Romanowa pod Bóbrką, Dymitra Cara, na ulicy Bożniczej i wyrwali mu z kieszeni pugilares z 310 koronami. Prawda, że przedtem była libacja, kosztem Cara, za uzyskane pieniądze ze sprzedaży pszenicy, a brało w niej udział kilka indywiduów, znanych już policji, prawda także, że i Car nie był już trzeźwym, ale prawdą jest także, że nań się rzucono i wyrwano mu pugilares z pieniędzmi. Niestety całej tej scenie przypatrywał się kapral policyjny, który widząc, jak napastnicy uciekali jeden po drugim, puścił się w pogoń za jednym z nich. Zmęczył się, bo musiał go ścigać z ulicy Bożniczej aż na ulicę Smerekową, gdzie w domu, pod l. 4, schronił się w mieszkaniu stróża, Stefana Żurowskiego, pod pozorem, że go chcą bić żydzi. Ale pościg nie ustał i policjant wszedł do mieszkania Żurowskiego, bo widział w ściganym złodzieja. I znalazł go. Ścigany Sylwester Dobrzański, schował się pod łóżkiem, lecz w tej chwili prawie nadszedł do Żurowskiego także Stanisław Świtlak, notoryczny złodziej. Świtlakowi polecił kapral policyjny szukać pod łóżkiem, czy Dobrzański nie podrzucił tam pieniędzy. Nic nie znaleziono.

Dobrzański, jak mówił aresztowany wtedy, nic nie miał skradzionego, ale zamiast niego, wziął, pod łóżkiem schowane, czy podrzucone pieniądze, Świtlak. Śledziła go też policja i aresztowała go, gdy kupił sobie nowe ubranie zielonkowate i złoty pierścionek. Przy indagacji zaś okazało się, że Świtlak dał żonie Żurowskiego 6 zł. za to, że go tam przechowano, a także, że dzielił się łupem z innymi uczestnikami rabunku, popełnionego na Carze.

Wczoraj aresztowano ponownie dozorcę domu na ulicy Smerekowej, Stefana Żurowskiego, u którego pod łóżkiem schował się był główny sprawca obrabowania Cara, Sylwester Dobrzański, a także i niejakiego Pafanta Gojnę, którym Świtlak właśnie dał owe 12 kor. „szweiggeldu“. Obaj ci aresztowani zeznali, że Świtlak rzeczywiście podjął pod łóżkiem pugilares Cara, do czego się sam przyznał przed nimi. Próżny pugilares Cara miał Świtlak podrzeć i resztki jego porzucić na Starym Rynku. Pod zarzutem współuczestnictwa w kradzieży, aresztowano także żonę Świtlaka, Katarzynę.

Ze świata nędzy. Wczoraj znaleziono w piwnicy domu przy ulicy Żółkiewskiej l. 33, zwłoki nieznanego nazwiska mężczyzny, w podeszłym wieku, bardzo ubogo odzianego. Wezwaną komisję policyjno-lekarską objaśnił dozorca tego domu, że był to biedak, któremu gospodarz domu z łaski pozwolił nocować w piwnicy codziennie. Biedak ten, jak się zdaje, umarł jeszcze przed dwoma dniami i to... z głodu.

Klub młodoczeski ukonstytuował się w Pradze, w dniu 2 b. m. na nowo. Prezesem wybrano ponownie dra Engla; pierwszym wiceprezesem dra Gabrjela Błażka, drugim Hermana Jandę. Komisję parlamentarną wybrano w dotychczasowym składzie.

Klub czeskich posłów sejmowych na Morawach wybrał prezesem swym przez aklamację dra Zaczka, a większością głosów wiceprezesami dra Stranskyego, Vychodila i Roskosznyego. Do praskiej rady narodowej wybrano z klubu: pp. Zaczka i dra Kondelę jako członków, a br. Prażaka i Szefczika jako zastępców.

Czescy posłowie do rady państwa z Morawji, desygnowali do praskiej rady narodowej dra Stranskyego jako członka, a Silenyiego jako zastępcę.

Jubileusz Gorycji. W otwartym wczoraj sejmie Gorycji na porządku dziennym był akt wielkiej wagi, mianowicie wniosek naczelnika kraju v. Payera, o urządzeniu uroczystego święta czterechsetnej rocznicy połączenia za pomocą układu spadkowego, hrabstwa Gorycji z domem Habsburgów. Nie ulega wątpliwości, że wnioski dotyczące wybicia monety pamiątkowej i założenia panteonu dla kraju Gorycji, zostaną jednomyślnie przyjęte. Uroczystość ta ma nawet szersze nie dla samej Gorycji znaczenie, wobec wielokrotnych związków krwi pomiędzy domem goryckim, a Habsburgami, czemu początek dał hrabia Meinhard IV, późniejszy hrabia Tyrolu i książę Karyntji. Córka Meinharda Elżbieta wyszła zamąż za cesarza Albrechta I, a przeto jedna z hrabin goryckich była także jedną z matek w austrjackim domu cesarskim. W dniu 12 kwietnia 1500 zmarł ostatni hrabia Gorycji Leonard i pogrzebany jest w kościele parafjalnym w Lainz. Rocznica będzie, zdaje się, w tym roku obchodzoną i spodziewają się przybycia na tę uroczystość cesarza. Planem całej uroczystości zajmują się gorliwie namiestnik hrabia Goëss, naczelnik kraju v. Payer i wielu znaczniejszych mężów w kraju. Zamieszkały w Villavincentina jenerał Teuffenbach ogłasza w „Triester Ztg.“ serję artykułów, odnoszących się do historji Gorycji.

Z kolei. Z powodu uszkodzenia nasypu, zastanowiony został ruch pociągów towarowych na przestrzeni Jagielnica-Tłuste, na przeciąg 24 godzin

Stypendjum z fundacji familijnej im. Anieli Sieleckiej, w kwocie rocznych 420 koron, nadało namiestnictwo, począwszy od roku szkolnego 1899 900 Leonowi Władysławowi Sieleckiemu, uczniowi I kl. 6-klasowej szkoły ludowej męskiej w Jaworowie, synowi niezamożnego kandydata notarjalnego.

Na kwiecień zapowiada Falb taką prognozę: od 1 do 6 śniegi, następnie aż do 10 deszcze. W czasie od 11 do 19 będą znaczne opady połączone z burzami. Po dniu krytycznym drugiego rzędu, który przypada 15 kwietnia, spodziewa się Falb cieplejszej pory. Pogoda zapanuje około 20 i potrwa do 26, jednakże i wówczas tu i ówdzie ukaże się śnieg. Koniec kwietnia będzie dżdżysty, 29 przypada dzień krytyczny pierwszorzędny.

Domowy złodziej. Wczoraj doniósł lwowskiej policji p. Dobrzański, urzędnik kolejowy, zamieszkały przy placu Solarni l. 2, że służąca jego, niedawno temu do służby przyjęta, wykradła jego żonie podczas snu z pod poduszki klucze do biurka, z którego zabrała 600 koron w dziesiątkach, piątkach i pięciokoronówkach, poczem oczywiście umknęła. Z pozostawionej książki służbowej okazało się, że sprytna złodziejka nazywa się Józefa Chomnicka, przyczem zbadano, że posiada już własny „arkusz policyjny“, bo za kradzież była raz karana dwumiesięcznem więzieniem.

Z lwowskiego bruku. Na właściciela cukierni, p. Brzezinę, rzucił się wczoraj pijany parobek i potargał mu ubranie. Niesfornego parobka osadzono w aresztach policyjnych. — Nie podobał się nowy garnitur jednemu z ajentów policyjnych, w którym wyszedł Fedko Kurpił z szynkowni na Starym rynku i za to go aresztował. Zachodziło bowiem podejrzenie co do sposobu, w jaki Kurpił przyszedł do posiadania eleganckiego ubrania, zwłaszcza, że towarzyszem jego libacji był dobrze znany policji niejaki Maślankiewicz, z fachu stały lokator „hotelu“ na Słonecznej.

Bezbożność czy warjactwo. Z Dobromila donoszą: W zeszłym tygodniu jakiś dotychczas niewyśledzony złoczyńca zakradł się w biały dzień do cerkwi klasztornej OO. Bazyljanów i w ohydny sposób sprofanował dom boży. U statuy Niepokalanego Poczęcia M. B. poodtrącał ręce i głowę, potargał na drobne kawałki 3 stuły i 12 brewiarzy, a porozrzucawszy to wszystko po cerkwi, spokojnie umknął. Mówią tu w mieście, że widziano na gorze w ruinach niegdyś zamku obronnego norę napełnioną słomą. Zapewnie ów bohater ukrywa się tam, a jednak żandarmerja zdaje się z obawy przed nim, nigdy tam wycieczki nie chce zrobić, by ptaszka ulowić.

Jubileusz pisarza ludowego. W Gnieźnie obchodzić będzie w dniu 6. maja r. b. Józef Chociszewski, wielce zasłużony autor ogromnej liczby dziełek dla ludu i dla dzieci, jubileusz czterdziestoletniej pracy na tem polu. Ta praca usilna uczyniła głośnem nazwisko J. Chociszewskigo: książki jego znajdują się istotnie w rękach ludu i chętnie są czytane, ale pomimo to jubilat w nader przykrych znajduje się warunkach materjalnych. Dlatego też utworzył się w Gnieźnie komitet jubileuszowy, który zajął się zebraniem składek na upominek w gotówce, jaki ma być ofiarowany sędziwemu pisarzowi. „Odzywamy się — piszą inicjatorowie uroczystości — do wszystkich braci naszych, gdziekolwiek się oni rozproszeni na kuli ziemskiej znajdują, aby na upominek ten każdy, czy biedny czy bogaty, złożył co najmniej 10 fenigów na ręce redakcji *Lecha* (Gniezno), abyśmy w dniu jubileuszu wręczyć mogli w imieniu wszystkiej braci naszej jubilatowi-seniorowi przekazany mu upominek“.

Zamęczone dziecko. Znowu dochodzi wiadomość, tym razem z Czech, że tam w mieście Ryczanach, zarobnicy Antoni i Marja Czernowie, na śmierć zamęczyli swego czteroletniego chłopaka. Okazało się to dopiero przy oględzinach trupa, na którym lekarz okręgowy, dr. Herdlich, znalazł liczne ślady gwałtów. Prawie wszystkie członki były u biednego dziecka naruszone; na ciele mnóstwo ran ropiących, a niektóre z wypalenia powstałe. Kiedy sprawa wyszła na jaw, zaczęli się zgłaszać liczni świadkowie, podając szczegóły, na które włosy na głowie ze zgrozy powstają. Tak np. wyrodni rodzice sadzali chłopca na rozpalonym trójnogu, albo znowu zanurzano w zimnej wodzie, a gdy płakał, okładali go kijem. Bestjalskich rodziców uwięziono i odstawiono do Pragi, do sądu karnego.

Lawiny. W poniedziałek wieczorem o godz. 5 stoczyły się z góry Dirn do Reichramming pod Lincem, cztery lawiny śnieżne do 60 metrów długości. Pięć domów mieszkalnych wraz z ubocznymi budynkami, pokrytych zostało śniegiem na 5 metrów wysoko. Z drogi żelaznej zerwała lawina na długości 20 metrów mur parapetowy i wiele drzew owocowych i wtrąciła do Anizy. Na wielu domach sięga śnieg prawie aż do dachu. Droga z Traunkirchen do Ebensee, jest skutkiem spadnięcia lawiny, zamknięta. Z Liberca donoszą także, że w górach olbrzymich porwała onegdaj lawina śnieżna, na sto metrów długa, a na 50 metrów szeroka, budę strażnika wraz z nim i synem w przepaść w chwili, kiedy przekopywali drogę dla pogrzebu zwłok żony strażnika. Ojciec zginął na miejscu, syna uratowano.

Szaleniec morderca. Kupiec Giersberg, który po spełnieniu mordu na siostrze i matce w napadzie szaleństwa, uciekł (o czem donieśliśmy onegdaj) został w Hirschbergu schwytany i uwięziony

Golenie podrożeje. Związek centralny fryzjerów wiedeńskich postanowił jednomyślnie rozesłać cyrkularz do wszystkich fryzjerów, aby na podstawie wspólnego porozumienia, przeprowadzić podwyższenie należytości za wykonywanie rzemiosła. Jeżeli wszyscy fryzjerzy przyjmą wniosek, wejdzie podwyżka w życie z dniem 1 maja rb.

Banda fałszerzy. Z Lipska donoszą, że tamtejsza policja kryminalna, uwięziła onegdaj w południe kilku członków bandy fałszerzy monet. Mieli oni sporządzać od kilku lat w ogromnej liczbie falsyfikaty monet rozmaitych krajów, a głównie operowali w miastach Niemiec i Austrji.

Zbrodnia szalonego. Z Wrocławia donoszą, że w Warmbrunn kupiec Günsberg napadł ubiegłej nocy w napadzie szaleństwa z nożem na starą swą matkę i 16-letnią siostrę i poranił je tak, że dziewczyna wkrótce zmarła, a matka walczy ze śmiercią.

Niezwykła wizyta. Kupiec Z. zamieszkały na Opelnerstrasse w Berlinie, siedział wraz z rodziną swą przy kolacji, gdy nagle otworzyły się drzwi od korytarza i w pokoju zjawił się człowiek olbrzymiego zwrostu. Nie zważając na nikogo, udał się prosto do pokoju sypialnego, gdzie wziął worek z 800 markami, który się tam znajdował, a który sobie kupiec na wypłaty dnia następnego przygotował. Worek ten obmacał na wszystkie strony i położywszy go następnie na stole, wyszedł, nie przemówiwszy do nikogo ani słowa. Cała rodzina kupca wraz z nim samym, nie mogła się z przestrachu ruszyć z miejsca, aż dopiero właściciel domu wyjaśnił później p. Z., że tajemniczy gość, to obłąkaniec, który przedtem to mieszkanie zajmował, a teraz przyszedł je odwiedzić.

Znudzeni życiem. W sobotę wieczorem, targnęło się w Wiedniu na swe życie dwu młodych literatów, 30-letni Hugo Astl Leonhard i jego przyjaciel Fritz Lemmermayer. Obaj poderżnęli się, tylko, że pierwszy przeciąwszy sobie gardło brzytwą aż do kręgosłupa, pozostał martwy na miejscu, drugi się tylko lekko skaleczył scyzorykiem, ale gdy ujrzał krew, stracił odwagę pójścia razem z przyjacielem w krainę cieniów. Równocześnie pospieszył do drzwi prowadzących do pokoju pani Astlowej, ale wrócił się napowrót, pochwycił za brzytwę, którą się zarznął przyjaciel i zadał sobie znowu ranę głęboko w puls ręki. Zaniepokojona żona Astla wpadła do pokoju i można sobie wyobrazić rozpacz biednej kobiety, gdy zobaczyła męża martwego już w kałuży krwi i drugiego broczącego nią szaleńca, który choć przytomny, milczał uparcie. Zawezwane pogotowie ratunkowe zabrało rannego Lemmermayera. W liście, który Astl pozostawił, pisze, że nieprzeparta niechęć do życia jest powodem zamachu i prosi, aby żadnych mów nad jego grobem nie wygłaszano. Lemmermayer robi wrażenie człowieka o nienormalnym stanie umysłu, a Astl już w listopadzie ubiegłego roku usiłował się zabić, ale mu przeszkodzono. Lemmermayer ma lat 43, napisał wiele prac literacko-historycznych, oraz tragedję „Samson i Dalila“.

Włamywacze i fałszerze. Przy kradzieży z włamaniem, jaką ubiegłego poniedziałku wykonali nieznani sprawcy w kantorze drukarni Raimanna i Godiny, zabrano prócz 348 koron, także dwa blankiety czekowe z biurka p. Bernarda Godiny. Nie spostrzeżono tego zrazu, aż dopiero teraz pokazało się, że jeden taki czek na sumę 1020 k. wypełniony, prezentowany był przed paru dniami kasie pocztowej przez ekspresa; nie wypłacono go jednak, bo podpis firmy nie zgadzał się ze złożonym w urzędzie. Skonstatowanie zabrało dużo czasu i gdy udano się z ekspresem do kawiarni, gdzie czekał „właściciel“ czeku, już go tam nie zastano. Ekspres dał dokładny opis osoby i według tego czynią poszukiwania za sprawcą, jak się zdaje, domowym złodziejem, który znał miejsce, gdzie klucze od kasy chowano.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Futro bobrowe“, komedja w 4 aktach Gerharda Hauptmana; w sobotę popoł. „Wicek i Wacek“, komedja, wieczór ostatnie przedstawienie opery „Lohengrin“, wielka opera Wagnera, z pną Bohuss w partji Elzy; w niedzielę popoł. „Sztygar“, opera komiczna, wieczór „Jarmark małżeński“, krotochwila i „Drużba“, komedja; w poniedziałek „Nora czyli domek lalki“, sztuka; we wtorek po raz pierwszy „Podróż pana Perichon“, komedja; w środę ostatnie przedstawienie przed świętami „Opowieści Hoffmana“ opera; we czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty.

* *Posiedzenie* Komitetu pomnika Mickiewicza odbędzie się w niedzielę 8 kwietnia b. r. o godzinie 11tej rano (ul. Długosza l. 6).

* *Posiedzenie* lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Mówić będzie dr. Sawicki: O czynnościach mózgu ze stanowiska psychologicznego (z odpowiedniemi demonstracjami).

* *II. zwyczajne walne zgromadzenie* „Czytelni i wzajemnej pomocy“ robotników i służby kolei państwowych we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 8 kwietnia b. r., o godzinie pół do 3 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia w gmachu byłego dworca kolei czerniowieckiej.

* *Wielki jarmark wielkanocny.* obejmujący jedynie same fanty spożywcze, urządzony zostanie w niedzielę kwietnią w sali „Sokoła“. Dochód z niego wpłynie do kasy Towarzystwa św. Salomei, które tak zacnie i niestrudzenie opiekuje się licznemi wdowami i sierotami. Na razie poprzestajemy na tej ogólnikowej wzmiance; szczegóły jarmarku podamy później.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł w 63 r. życia Stanisław Nałęcz Raczyński, b. właściciel dóbr.

W Krakowie zmarł O. Piotr Soubielle, długoletni przełożony w Galicji zakonu XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia. Obcy mową i narodowością nietylko zżył się z nami i z Krakowem, gdzie od 33 lat mieszkał, ale gorąco ukochał lud nasz, wśród którego żył i pracował dla jego dobra.

Teodor Sucharowski, dyrektor szkoły ludowej w Monasterzyskach, zmarł tam w 65 r. życia.

Ludwina z Sochockich Astleithnerowa, wdowa po kapitanie, zmarła w Budapeszcie w 77 r. życia.

We Lwowie zmarła w 30 r. życia Seweryna z Głużewskich Siemiradzka, żona profesora uniwersytetu, córka dyrektora Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Helena Geppertówna, córka śp. Ludwika i Wandy, zmarła w Krakowie.

W Moszczanach pod Jarosławiem zmarła w 64 r. życia Marja Leokadja z Kłodzińskich Sztafowa, długoletnia nauczycielka w Kętach.

Hermina z Drexlerów Salomon de Friedberg, żona rotmistrza żandarmerji, przeżywszy lat 28, zmarła w Jarosławiu dnia 2 b. m.

Notatki literackie i artystyczne.

Influenza — jak powiadają — objawia się w najróżnorodniejszych formach, a atakuje zwyczajnie najczulsze strony organizmu danego osobnika. Stwierdziła się ta okoliczność ponownie na stałym kronikarzu „Śmigusa“ Nie-Owidjuszu, którego czułą stroną organizmu jest humor. Z tym tedy spotęgowanym przez influenzę humorem, palnął sobie na temat nienawistnej choroby, wyborne „Z dwóch tygodni„ w ostatnim numerze „Śmigusa“. Prócz tego, ostatni ten numer „Śmigusa“ w sposób sobie właściwy, porusza sprawy sejmowe; jest w nim dalej: wyborne „Pyśmo do Chołma“, spowodowane znaną awanturą w „Belle-Vue“. Jest i Salo Quargelduft z monologiem Szadchena i Kazet i wszyscy znajomi. Rysunki, jak zwykle, składają się na skończoną całość numeru.

„Iris“, zeszyt 7 wyszedł i zawiera, prócz dalszego ciągu „Otchłani“ Tetmajera, sylwetkę Zygmunta Przybylskiego, „Opowiadanie żandarma“ Stelli-Sawickiego, „Relacje z wędrówki po Pomorzu“, wreszcie Dunikowskiej i Stodora, oraz artykuł dra Adama Bieńkowskiego pt. „Imienność, czy bezimienność?“, przypominający powziętą w roku 1894, a nie wykonaną dotychczas uchwałę kongresu dziennikarzy i literaratów polskich, domagającą się wprowadzenia w prasie naszej w jak najszerszych granicach zasady imienności. Obfity dział sprawozdawczy z wszystkich dziedzin literatury i sztuki, dopełnia udatnej całości numeru, który zdobi podobizna autora „Wicka i Wacka“. Adres wydawnictwa: Lwów — gmach teatralny. Numery okazowe gratis i franco.

Nowa sztuka. Dr. Sydon Friedberg, autor utworu pt. „Zmory“, odznaczonego pierwszą nagrodą na tegorocznym konkursie dram. Wydziału krajowego, napisał nową sztukę, pt. „Na głodne dzieci“ i nadesłał ją „Teatrowi miłośników sceny“ we Lwowie, który wystawi ją w najbliższym terminie, na dochód Tow. dziennikarzy polskich.

„Na około świata“, pięknego wydawnictwa obrazowego, wyszedł obecnie zeszyt II rocznika drugiego i zawiera 8 widoków z Turcji, wykonanych nader artystycznie w kolorach według oryginalnych zdjęć fotograficznych. Obszerny tekst objaśniający, napisany przez prof. M. Lityńskiego. Cena zeszytu wynosi tylko jedną koronę. Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni lub redakcji (Lwów, Pasaż Hausmana).

„Przeglądu prawa i administracji“, pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, wyszedł już z druku zeszyt IV.

„Ogrodnictwa“, wybornie redagowanego pisma fachowego, wyszedł już z druku zeszyt z kwietnia.

TEATR.

(*„Futro bobrowe“, komedja w 4-ech aktach Gerharda Hauptmanna.*)

Ci, którzy budując na znajomości innych dzieł Hauptmanna, spieszyli wczoraj do teatru w nadziei, że ujrzą nowy, niepospolity utwór niemieckiego mistrza, doznali niemałego zawodu. „Futro bobrowe“ jest rzeczą słabą i raczej malowidłem rodzajowem o podkładzie satyrycznym, niż komedją. Naturalnie, że i w tej sztuce ujawnił się niejednokrotnie talent dramatyczny autora, jego bystry zmysł obserwacyjny i dar przenoszenia na deski sceniczne ludzi żywych, z wszystkiemi ich wadami i zaletami, postaci oryginalnych przez swą charakterystykę indywidualną, schwyconych i odtworzonych na gorąco.

Bohaterowie Hauptmanna odznaczają się przedewszystkiem osobistymi poglądami etycznymi, bo też poglądy te są w ogóle względne i każdy człowiek ma swoją etykę odrębną, wytworzoną na podstawie warunków życiowych i intelektualnych. Wpływy postronne, zasady „powszechnie“ za obowiązujące przyjęte, odbijają się słabszem lub silniejszem echem w duszach poszczególnych osobników, stosownie do ich wrażliwości i ukształcenia, tło jednak zachowuje zawsze swoje własne piętno. Całej masie ludzi wydaje się dobrem, a przynajmniej nienagannem i uzasadnionem to, co dla innych jako zbrodnia się przedstawia. W imię tej zasady, nie wzdraga się też główna bohaterka wczorajszej premiery, praczka Wolffowa, przed popełnieniem całego szeregu pospolitych kradzieży, kłamstw i oszustw najniższego gatunku. Namawia do nich męża niedołęgę, kieruje mądrze jego na tem polu krokami i wdraża córki do popłatnego rzemiosła. Przy tem wszystkiem zaś zachowuje ona pozory uczciwości w oczach ludzi, a nawet, nie jest wobec siebie samej obłudną, rozumując, że, co czyni, złem właściwie nazwać nie można, bo jest ono przecież rozsądne i praktyczne. Biedny, który bierze pokryjomu to, co mu brakuje od bogatszych, nie kradnie w jej przekonaniu; usiłuje tylko los swój poprawić i przyszłość sobie lepszą zapewnić! Zresztą jest na świecie tylu „gorszych“ od niego: Taki, naprzykład, szubrawiec i denuncjant Motes, taki Wulknow starają się na każdym kroku „biednego“ nawet obedrzeć, taki śmieszny wreszcie naczelnik policji Werhahn, wietrzący zbrodnię polityczną tam, gdzie jej nie ma, a głupi przytem do tego stopnia, że „krzesło wykraść można z pod niego“... Wolffowa nie jest żadnym wyjątkiem, żadną postacią oderwaną, jest przeciwnie przedstawicielką szerokich, niedostatecznie oświeconych i niedostatecznie uświadomionych etycznie warstw tego społeczeństwa, wśród którego wyrosła, a tryumf jej pod koniec sztuki, gdy mimo wszystko uznaną zostaje za najuczciwszą pod słońcem istotą, ma być właśnie satyrą wymierzoną przeciw niezdrowym stosunkom społecznym.

Trudną ze wszech miar postać Wolffowej, oddała znakomicie pani Gostyńska; opracowała rolę do najdrobniejszych szczegółów i przedstawiła typ zupełnie skończony. Wogóle, powiedzieć trzeba, że gra naszych artystów była wczoraj niemal bez wyjątku wyborna. P. Feldman, jako kapitalista Krüger, p. Jaworski jako Motes, p. Kwiatkiewicz jako Wolff i p. Wysocki jako pisarz biurowy Glasenapp, mogą być najzupełniej dumni ze swych kreacyj, a i inni także ich koledzy niewiele pozostali za nimi. P. Zawadzki, jako Werhahn, zyskał gorący poklask publiczności, chociaż, zaznaczyć trzeba, że chwilami (a zwłaszcza w akcie czwartym) wypadał z roli pruskiego junkra i przypominał trochę — nawet sposobem wymawiania poszczególnych wyrazów, oficera rosyjskiego. Najmniej pola do popisu miały: panna Nałęczówna i panna Ogińska, w rolach obu córek Wolffowej. Pierwsza, nie mogła nic zrobić ze swej roli, druga znów, pomimo niezaprzeczonego swego talentu scenicznego, grała wczoraj — tylko poprawnie. Krótka rola czternastoletniej zaledwie, a już zepsutej i pełnej złych skłonności dziewczyny (bo taką chciał mieć swą Adelajdę autor), jest tembardziej niełatwą, że artystka grą swoją musi uzupełnić kontury szkicowo nakreślone przez autora. Panna Ogińska nie uwydatniła dostatecznie ujemnych cech charakteru Adelajdy i w tem leży jej wina. Miała zresztą rolę dla siebie nieodpowiednią.

Wyreżyserowanie i wystawienie sztuki, nie pozostawiały nic do życzenia. *i. k.*

O teatr.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji artystycznej, tudzież posiedzenie sekcji finansowej rady miejskiej — w sprawie obsady dyrektora nowego teatru.

Komisja artystyczna, której skład był już z góry pomyślny dla p. Pawlikowskiego, postanowiła zalecić radzie miejskiej jego ofertę 8 głosami przeciw 4, względnie 5, (gdyż r. Dulęba, który listownie usprawiedliwił swą nieobecność, oświadczył się za p. Hellerem).

Sekcja finansowa odbyła posiedzenie bezpośrednio po tem i przeprowadziła prawie dwugodzinną dyskusję. Obecnych było 16 radnych. Większością 10 głosów uchwalono: Sekcja II. przyjmuje ofertę p. Pawlikowskiego pod warunkiem, że zgodzi się on bezwarunkowo na takie ceny biletów wstępu, jakie oznaczy rada miejska, względnie komisja teatralna. Sekcja II. zaleca nadto komisji teatralnej, iżby traktowała z p. Pawlikowskim w tym kierunku, aby przyjął na siebie koszta asekuracji budynku teatralnego i koszta wodociągów, a natomiast, by pobierał 50 procent zysków przedsiębiorstwa. Za ofertą p. Hellera głosowało natomiast 6 radnych. Głosowano kartkami.

Tak więc w magistracie, komisji i sekcji zwyciężył p. Pawlikowski — ale tu dodać już musimy, że stosunku głosów nie należy brać za podstawę kombinacji, gdyż np. sekcja druga liczy 25 członków, z których tylko 16 było obecnych. Otóż z 9 nieobecnych — o ile nam wiadomo — znaczna większość jest za p. Hellerem. To też wszystkie te głosowania nie przesądzają wyniku. W każdym razie nie obejdzie się poważnej walki, bo za p. Helerem stoi szereg ludzi, którzy uznając jego wydatną w rezultaty pracę, nie chcą się zgodzić na eksperymentowanie, którego rezultatów przewidzieć nie podobna.

Nie jest więc rzeczą niemożliwa — a raczej jest nawet duże prawdopodobieństwa, że rezultat głosowania w radzie będzie inny, aniżeli w komisji i sekcji. Zdania w radzie są już tak wyrobione, że rezultat głosowania w komisji i sekcji na decyzję rady nie wpłynie. Sądzimy, że głosowanie w radzie będzie wolne od wszelkich wpływów postronnych.

* * *

Wobec plotek, rozsiewanych przez rozmaite figury w guście znanego Eisele z „Fatinicy“, konstatujemy, że stosunek kraju do miasta w sprawie teatru jest następujący: Z tytułu udzielonej przez kraj subwencji na budowę teatru, sejm astrzegł wydz. krajowemu prawo zatwierdzenia przyszłego dyrektora lwowskiego teatru. Co się tyczy subwencji na dramat i operę, to na podstawie kilkakrotnych uchwał, wydział krajowy wypłaca ją na podstawie opinji komisji artystycznej.

Imputowanie p. marszałkowi, że w danym razie nie zatwierdziłby niemiłego mu kandydata (t. j. w tym wypadku p. Hellera), jest poprostu niedorzecznością. Najpierw marszałek nie ma tego prawa, bo to jest atrybucja wydziału krajowego — a powtóre, gdyby je nawet miał, to jest za dobrze wychowanym człowiekiem, ażeby wobec uchwały rady, ewentualne takie prawo wykonać.

Plotki te były zresztą p. marszałkowi tak wstrętne, że skorzystał z pierwszej sposobności, ażeby wobec pewnej deputacji, w skład której wchodził także jeden z członków rady miejskiej, kategorycznie im zaprzeczyć.

Z Rzymu.

W czwartek dnia 22 zm. odbyła się rzadka uroczystość w katakumbach św. Piotra i Marcelina, znajdujących się za Rzymem o kilkaset metrów za Porta Maggiore. Towarzystwo „Czcicieli Męczenników“ (Cuitori dei Martiri) urządzając zwykłe miesięczne nabożeństwo w katakumbach, poprosiło ks. Tołstoja (nawróconego przed kilku laty ze schyzmy), a bawiącego obecnie w Rzymie, aby tam w dniu 22 marca zaśpiewał mszę św. w obrz. wschodnim. Ks. Tołstoj zgodził się chętnie na to i odprawił nabożeństwo słowiańskie z pomocą doborowego chóru, złożonego z 20 kleryków Zmartwychwstańców pod dyrekcją ks. Łukasza Świątkowskiego z Poznania. Po ewangelji ks. Tołstoj przemówił w rosyjskim języku do zgromadzonych tam także Rosjan: powiedział, że tylko w katolickim kościele jest zbawienie itd. Pomiędzy zebranymi był także młody ks. Sapieha, regens seminarjum lwowskiego, archeolog ks prof. J. Bilczewski ze Lwowa, alumni kolegjum polskiego, ks. Bulicz ze Spalato w Dalmacji, różne panie polskie, pp. Zamoyscy z Królestwa itd.

Po mszy św. klerycy Zgrom. Zmartwychwstańców zaśpiewali na cześć Ojca św. „Sotwory Hospody mnohaja lita“ — poczem prof. Horacy Marucchi objaśnił zgromadzonym ważność katakumb i doniosłość tego nabożeństwa słowiańskiego w katakumbach rzymskich i zakończył życzeniem, aby patrjarcha carogrodzki (z całym Wschodem) rzucił się w objęcia Leona XIII. I miejsce samo nadawało się do tego życzenia pobożnego, gdyż nad katakumbami było mauzoleum św. Heleny, matki cesarza Konstantyna, założyciela Konstantynopola.

Pogrzeb Jouberta.

Z Pretorji donoszą pod datą 31 marca rb.: „Pogrzeb Jouberta w Pretorji przemienił się w uroczystość żałobną i narodową, tak imponujących rozmiarów, że mieszkańcy miasta nie przypominają sobie nic podobnego od czasu istnienia młodej stolicy. Przynajmniej 10.000 osób tworzyło na ulicach szpaler, wzdłuż którego ciągnął kondukt żałobny. Ten ostatni nosił charakter wojskowy i nader poważny, zachowanie się zaś tłumów zdumiewało spokojem i głębokim smutkiem. Trumna i karawan tonęły wśród bogatych wieńców i kwiatów. Szczególniej wyróżniały się wieńce obydwóch prezydentów: Krügera i Steina, od oficerów angielskich, znajdujących sie w niewoli i od zagranicznych korespodentów gazet, znajdujących się po stronie Boerów. Po uroczystem nabożeństwie w kościele, które wywoływało łkanie z piersi tłumu, trumnę przewieziono na cmentarz, skąd miała być przewieziona Rustfonteinu, fermy Jouberta. Na dworcu, prezydent Krüger miał wstrząsającą mowę, która w głównej części była przeznaczona uczczeniu zmarłego, lecz i w części wojnie, oraz widokom Boerów na przyszłość. Krüger oświadczył, że republiki zdecydowane są prowadzić upartą wojnę, licząc na pomoc Boga. Bóg nie opuszczał nigdy wierzących w niego i dziś też, pomimo chmurnych dni, chwila oswodzenia jest bisk\ą. Jednocześnie zawiadomił Krüger w zakończeniu, że następcą Jouberta, stosownie do życzenia zmarłego, będzie jenerał Ludwik Botha. Cała scenerja pogrzebu była nietylko imponująca lecz i wstrząsająca.

Z komisyj i klubów sejmowych.

Komisja drogowa załatwiła, na podstawie referatu p. Urbańskiego, sprawozdanie wydziału krajowego o szkole konduktorów drogowych.

* * *

Na dziś wczoraj zwołane zostały posiedzenia komisji budżetowej, klubu autonomistów i komisji parlamentarnej unji konserwatywnej. Popołudniu obradować będą: komisja dla reformy agrarnej, unja konserwatywna i komisja-matka. Ta ostatnia dla ułożenia propozycji co do składu komisji dla reformy ordynacji wyborczej, poruszonej wnioskiem p. Romanowicza.

Izba sądowa.

Krakow 5 kwietnia.

(Napad na neofitkę).

Dziś rano przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczy wiceprezydent sądu karnego p. Morelowski, rozpoczął się proces przeciw pięciu żydom o znany napad na neofitkę Marję Jacobównę, który się wydarzył przed niedawnym czasem w jednym ze składów mebli przy ulicy Szpitalnej w Krakowie.

Sprawa wedle aktu oskarżenia tak się przedstawia:

Stanisław Świerczek, dyetarjusz magistratu w Wieliczce, poznał młodą i piękną żydóweczkę, Leję Jacobównę, która się w nim zakochała i aby wyjść za niego, postanowiła się wychrzcić. Celem przygotowania się do przyjęcia wiary chrześcijańskiej udała się do klasztoru Felicjanek w Krakowie. Wyszła stamtąd, przyjąwszy chrzest dnia 20. lutego b. r. i udała się do Wieliczki do rodziny narzeczonego, przygotowując się do ślubu, naznaczonego na dzień 24. lutego. Już wtedy podczas jakiegoś pogrzebu, w którym udział wzięła, gonili ją żydzi, jednakże Jacobówna zdołała uniknąć napaści. Dnia 22. lutego Jacobówna z narzeczonym i siostrą jego Walerją Strzelecką udała się do Krakowa na zakupy. Tutaj przy ulicy św. Tomasza spotkał ich jeden z oskarżonych. Naftali Leinkram, subjekt handlarza mebli, wraz ze swą żoną Goldą, siostrą oskarżonego, Saula Selzera — i jak się później okazało, z ułożonym już z góry planem począł ich oprowadzać po żydowskich składach mebli, aż wreszcie zaprowadził do składu Selzera.

Tutaj rozpoczął się targ pozorny, a właściwie komedja, odgrywana rozmaitemi sztuczkami przez Selzerów, aby Świerczka z narzeczoną jak najdłużej zatrzymać w sklepie, a następnie zwabić do mieszkania Selzerów rzekomo „na piwo“.

Wreszcie te pozorne manewry wzbudziły podejrzenie kupujących, postanowili wyjść ze składu. Zaledwo jednak Jacobówna znalazła się na kurytarzu, otwarły się nagle drzwi od mieszkania Selzerów i wypadło z nich piętnastu w części dotąd niewyśledzonych żydów. Część ich z oskarżonym Bernardem Jacobem z Grybowa, bratem neofitki i z jej siostrą Reginą Bornsteinową, która znajduje się obecnie w obserwacji, jako podejrzana o chorobę umysłową i dlatego nie zasiada na ławie oskarżonych,—opadła wśród krzyków, przekleństw i szturchańców Jacobównę i wciągnęła ją do mieszkania Selzerów.

Część druga, do której należał Leinkram i inny subjekt, zasiadający pomiędzy oskarżonymi Mojżesz Jakób Weinstein, powstrzymywała Swierczka. Strzelecka zdołała się wyrwać i pobiegła po policję.

Świerczek tymczasem, pomimo ataków napastników, zdołał przeszkodzić zamknięciu drzwi, a nawet wdarł się do mieszkania, gdzie ujrzał swoją narzeczoną, przypartą w oknie przez atakujących ją żydów. Weinstein chwycił go za kołnierz, on jednak wyrwał sie, przypadł do okna i począł wołać o pomoc. Właśnie nadchodziła policja, wezwana przez Strzelecką, a ajent Gręplowski wkroczywszy do mieszkania, zastał jeszcze gromadę żydów, a wśród niej Reginę Bornsteinową i Bernarda Jacoba, jak z podniesionemi rękami, niby do uderzenia, otaczali Jacobównę, późniejsze zaś oględziny lekarskie stwierdziły na jej ciele liczne sińce.

Wobec tego stanu rzeczy i wobec widocznego uplanowania z góry napadu, skoro w oznaczonej porze zjawili się krewni Jacobównej, mieszkający poza Krakowem, prokuratorja oskarża pięciu wykrytych wymienionych napastników o gwałt publiczny.

Oskarżeni wprawdzie wypierają się winy, jednakże nawet z ich zeznań wynika pośrednie jej potwierdzenie. I tak np. Leinkram oświadczył, że pilnował, aby ktoś niepowołany nie wszedł do składu i do mieszkania Selzerów; Bernard przyznał, że u Selzerów wyczekiwał na siostrę, a Selzerowie nie są w stanie zaprzeczyć, że Bernard Jacob i Regina Bornsteinowa wciągnęli przemocą Jacobównę do ich mieszkania.

Wstęp na rozprawę dozwolony za biletami, które publiczność rozchwytała na poczekaniu.

Kraków 5 kwietnia. Dziś rano rozpoczęła się rozprawa w sprawie o napad na Jacobównę. Obronę objęli adwokaci: dr. Abłamowicz, dr. Frühling i dr. Peiper. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania wszystkich oskarżonych. Wszyscy wyparli się winy, tłumacząc się mniej więcej tak, jak Bernard Jacob, który utrzymuje, że Jacobówna sama weszła do mieszkania Selzerów, gdyż miała z nim, jako z bratem do pogadania. Obrońcy oskarżonych postawili szereg wniosków, co do których trybunał poweźmie uchwałę później. Z kolei nastąpiło przesłuchiwanie świadków. Najpierw zeznawał ówczesny narzeczony Jacobównej, a obecnie jej mąż Świerczek, po nim zaś siostra jego Strzelbicka, potwierdzając zarzuty zawarte w akcie oskarżenia, dodając mało nowych szczegółów. — Rozprawa trwa dalej.

Z początku sądzono, iż dziś już zapadnie wyrok, obecnie zaś mała jest nadzieja, aby rozprawa mogła być dziś doprowadzoną do końca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 5 kwietnia. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego, uchwaliła — ze względu na niewyjaśnioną sytuację na rynkach pieniężnych, które wywierają wpływ decydujący, — tym razem nie zmieniać stopy procentowej, dalej uchwaliła, po upływie roku rozpocząć emisję czteroprocentowych listów zastawnych, opiewających na walutę koronową. Nowe listy zastawne opiewać będą na 100, 500, 1000, 2000, 10.000 i 20.000 koron; kupony opiewać będą na 1 kwietnia, względnie 1 października, wylosowanie rozłożone będzie na 50 lat.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 4 kwietnia. Spęd większy z powodu dostawy dla wojska. Ceny niezmienione. Płacono za żywy towar od koron 56—63 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron 1.— do 1·12, tylne od k. —·96 do 1·04.

Targ berneński. 29 marca. Ogólny spęd 195 wołów. Płacono za prima od koron 69 do —. za secunda od k. 60 do 64 za 100 klg. żywej wagi.

Targ zły.

Targ praski 2 kwietnia. Ogólny spęd 786 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów 450. Płacono za woły galicyjskie średnie od koron 62 do 64, za krowy od k. 52—56, za buhaje od k. 62 do 66 za 100 klg. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 5 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·40, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 10·50 do 11·—, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień brow. 21·50 do 22·50; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 10·— do 10·50, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 12·— do 14·—; bobik 10·40 do 11·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 140·— do 176·—, koniczyna biała 100·— do 130·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 56·— do 68·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 35·— 36·—, na termin 32·— do 33·60.

Usposobienie nieco lepsza.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·83 do 7·85, na maj-czerwiec od 7·83 do 7·84, na jesień od 8·05 do 8·06; żyto na wiosnę od 6·89 do 6·91, na maj-czerwiec od 6·92 do 6·94, na jesień od 7·04 do 7·06; kukurydza na maj-czerwiec od 5·83 do 5·85, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·93 do 5·95; owies na wiosnę od 5·44 do 5·45, na maj-czerwiec od 5·46 do 5·47, na jesień od 5·76 do 5·77; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·25 do 13·35; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 32·50 do 33·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 5 kwietnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·58 do 7·60, na maj od 7·66 do 7·68, na październik od 7·79 do 7·81; żyto na kwiecień od 6·48 do —·—, na październik od 6·64 do 6·66; owies na kwiecień od 4·98 do 4·99, na październik od 5·34 do 5·36; kukurydza na maj od 5·51 do 5·52, na lipiec od 5·62 do 5·63; rzepak na sierpień od 12·88 do 12·90. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·05 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja silniejsza.

— *Z Banku hipotecznego.* Z dniem 31 marca 1900 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,430.200. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 93,081.800. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 7,478.700. Łącznie kor. 124,990.700. Asygnacji kasowych było w obiegu kor. 4,008.000.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Nowy Jork 5 kwietnia. Sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznnch Davis, bawiący obecnie w Pretorji, a posądzany o sympatje dla Boerów, podał się do dymisji, którą przyjęto. Wobec sprawozdawcy New-Yorku Heroloda oświadczył Dovis, że zdobycie Pretorji jest niemożliwe i że wojska angielskie absolutnie nie będą się mogły dostać do miasta, otoczonego pagórkami, na których ustawione są działa systemu Kruppa i Creusota.

Londyn 5 kwietnia. „Times“ donosi z Laurenzo-Marques pod datą 3 bm.: Jak słychać, wszystkie kopalnie w Transwaalu zostały ubiegłego czwartku zamknięte. Zajętych tam, oraz w innych przedsiębiorstwach robotników angielskich, wydalono z Transwaalu.

Londyn 5 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein pod datą 3 bm.: Dywizja Colville'a, wraz z konnicą generała Frencha, powróciła tu. Wszystko spokojnie. Zniszczenie wodociągów daje się przykro odczuwać, jednakże jest dosyć wody do picia.

Londyn 5 kwietnia. Ze Springfontein donoszą, że oddziały boerskie krążą pomiędzy Springfontein a Bloemfontein. Generał Gatacre czuwa, ażeby zapobiegnąć każdej próbie przecięcia linij dowozowych dla armji Robertsa.

Pretorja 5 kwietnia. Rząd transwaalski ogłosił, że angielscy mieszkańcy Johannesburga, Bocksburga i Kruegerdorpu opuścić mają kraj w przeciągu 48 godzin, a wszyscy inni aż do 5 kwietnia.

Capstadt 5 kwietnia. We wszystkich większych miastach Kolonji przylądkowej odbyły się zgromadzenia, na których z zapałem przyjęto rezolucje, wzywające rząd do wcielenia republik boerskich. Uczestnicy zebrania tutejszego spotkali, idąc do domu, prezesa ministrów Schreinera i powitali go wyciem i świstaniem, tak, że musiał się skryć w najbliższej kawiarni.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmów.

Wiedeń 5 kwietnia. Komisja skarbowa sejmu dolno austrjackiego uchwaliła przekazać wydziałowi krajowemu do wyczerpującego zbadania petycję ludności gminy Kronau, która wyniszczona co roku powtarzającymi się wylewami, chce zupełnie wyemigrować i sprzedać swe posiadłości za łączną sumę 60 tysięcy reńskich.

Czerniowce 5 kwietnia. W sejmie postawił poseł Stefanowicz wniosek o utworzenie krajowej rady rolniczej, poczem przyjęto zamknięcie rachunków krajowego funduszu szkolnego i funduszu pensyjnego dla nauczycieli za rok 1898 i przeprowadzono kilka wyborów do wydziału.

Konferencje ministra Rezeka.

Praga 5 kwietnia. Minister dla Czech dr. Rezek konferował onegaj z marszałkiem krajowym ks. Lobkowitzem, a następnie z wybitnymi posłami młodoczeskimi i z czeskiej większej własności. Wieczorem przybył do ministra przewodniczący komitetu wykonawczego młodoczeskiego dr. Skarda i konferował z nim przeszło godzinę. Wczoraj znów odbył p. Rezek dłuższą konferencję z burmistrzem drem Srbem.

W sferach czeskich utrzymują, iż dr. Rezek przybył do Pragi w tym celu, aby wpłynąć na przewódców Młodoczechów tym kierunku, by sesja sejmowa odbyła się spokojnie, tak, żeby po jej ukończeniu mogły być w dalszym ciągu prowadzone rokowania pokojowe. Prezydent gabinetu dr. Koerber wielką do tego przywiązuje wagę, żeby zajścia w sejmie czeskim nie uniemożliwiły dalszego ciągu rokowań ugodowych. Zdaje się atoli, że po onegdajszych mowach pp. Herolda i Engla, konferencja ugodowa ma nadzwyczaj mało widoków powodzenia.

Rokowanie Watykanu z Rosją,

Wiedeń 5. kwietnia „Pol. Cores.“ donosi z Rzymu, że w kołach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, iż rokowania w sprawie misji ks. Tarnassiego do Petersburga, którą uważano już jaka udaremnioną zostały w innej formie na nowo podjęte.

Ochrona robotników.

Wiedeń 5 kwietnia W ministerstwie kolejowem odbywają się obecnie narady w przedmiocie wypracowanego już projektu ustawy, który rozszarza postanowienie o ochronie robotników także na personal, zajęty przy budowach, jakoteż w pomocniczych przedsiębiorstwach kolejowych. Projekt ten zostanie do zaopiniowania oddany przybocznej radzie robotniczej.

Ochrona interesów rolniczych.

Wiedeń 5 kwietnia. Staraniem prezydjum austrjackiej stacji centralnej dla ochrony interesów rolniczych, odbyła się tu dwudniowa ankieta w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, dla owoców i roślin, z okazji odnowić się mających traktatów handlowych. W ankiecie między innymi uczestniczył z Galicji dr. Adam Krzyżanowski, jako zastępca towarzystwa rolniczego w Krakowie. Uchwalono oświadczyć się stanowczo przeciw tak zwanemu systemowi największego uprzywilejowania. Nadto przyjęto szereg wniosków, które będą przedłożone rządowi.

Zamach na ks. Walii.

Berlin 5 kwietnia. Biuro Wolffa donosi z Brukseli: Do ks. Walii, który w przejeździe do Kopenhagi wczoraj o godzinie pół do 6 po południu zjawił się na tuje szym dworcu północnym, strzelił jakiś nieznany człowiek. Strzał chybił, książę nie odniósł żadnej rany: sprawcę aresztowano.

Bruksela 5 kwietnia. Zamachu na ks. Walii dokonano w chwili, gdy pociąg idący z Calais, ruszył z dworca północnego w dalszą drogę na Kolonię. Sprawca zamachu skoczył na stopień wagonu salonowego, gdzie znajdował się książę, jego małżonka i oficer ordynansowy i wystrzelił dwa razy, nie raniąc jednak nikogo. Złoczyńca ma lat 16, nazywa się Sipido, jest blacharzem i pochodzi z Saintyilles, koło Brukseli. W jego kieszeni znaleziono liczne pisma anarchistyczne. Oświadczył on, że chciał księcia zabić, że czynu tego zupełnie nie żałuje i powtórzyłby go nawet, gdyby mógł. Zamach nastąpił o godz. 5¼ po połud.; pociąg, który już był ruszył, natychmiast zatrzymano, a inspektor kolejowy na dworcu, który nadbiegł był na odgłos strzału, uderzył sprawcę zamachu po ramieniu w chwili, gdy miał po raz trzeci wystrzelić. Książę wychylił się dwukrotnie z okna, spytał czy złoczyńcę uwięziono i prosił, aby z uwięzionym nie postępować zbyt surowo.

Prasa tutejsza potępia zamach jak najsurowiej.

Powódź.

Oedenburg 5 kwietnia. Rzeka Repcze wystąpiła i wyrządziła znaczne szkody.

Kraków 5 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie związku handlowego Kółek rolniczych. Głównem zadaniem wczorajszego zgromadzenia był wybór nowej rady nadzorczej. Przybyło 22 członków, reprezentujących 391 głosów. Przewodniczył p. Zdzisław Włodek. Dr. Antoni Wurzel zaproponował, aby do rady nadzorczej wybrani byli także pp. Wójcik i Ptak referentami włościan. Obszerną dyskusję wywołał wniosek dra A. Górskiego, żądający, aby związek zakupywał towary tylko u firm katolickich i wyłącznie wyroby krajowe. Wniosek ten prawie jednogłośnie uchwalono. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Edward Wojnarowicz, Jan Fedorowicz, Jan Skirliński, Jan Kwiatkowski, dr. Adam Krzyżanowski, prof. dr. Tadeusz Browicz, prof. dr. Napoleon Cybulski, dr. Franciszek Paszkowski, Stanisław Krzyżanowski i dr. Wilhelm Dadletz.

Kraków 5 kwietnia. Do „Nowej Reformy“ donoszą z Warszawy, że rząd rosyjski nosi się z myślą otworzenia w Łodzi takiego samego „Teatru ludowego“ jaki istnieje od pewnego czasu w Warszawie.

Drohobycz 5 kwietnia. Prezes tutejszej Rady powiatowej, Stanisław hr. Tarnowski, złożył tę godność i o postanowieniu swem zawiadomił marszałka krajowego i namiestnika.

Wiedeń 5 kwietnia. Przybyli tu ministrowie węgierscy Koloman Szell i Lukacs.

Wiedeń 5 kwietnia. Dziś odbędzie się wspólna konferencja ministrów austrjackich i węgierskich, na której będzie ustanowiony termin zwołania delegacyj wspólnych, oraz ułożony wspólny budżet, który przedłożony będzie delegacjom.

Petersburg 5 kwietnia. Na korzyść istniejącego tu stowarzyszenia im. Tarasa Szewczenki, wygłosił p. Ewarnicki odczyt „O rzezi humańskiej“. Pisząc o tem „Nowoje Wremia“, donosi, że w głównem archiwum przy uniwersytecie kijowskim znajdują się oryginalne akta z ówczesnych sądów, przed którymi roztrząsano sprawę rzezi humańskiej.

Paryż 5 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu senator Lecomte wniósł, aby onegdajsza mowa ministra Delcasségo została publicznie rozafiszowaną. (Oklaski na prawicy, protesty na lewicy.) Wniosek przyjęto wśród oklasków większością 189 przeciw 39 głosom. Następnie odbył się ciąg dalszy dyskusji budżetowej.

Dublin 5 kwietnia. Królowa angielska przybyła tutaj, przyjmowana z wielką okazałością. Na przemówienie powitalne Lorda-Mayora odpowiedziała królowa, że cieszy ją, iż mogła znowu odwidzieć ojczyznę dzielnych ludzi, którzy okazali tak wielkie męstwo przy obronie korony i państwa.

Paryż 5 kwietnia. Z powodu polemiki pomiędzy hrabią Lubersac a Robertem br. Rotschildem, odbył sie wczoraj po południu pojedynek, na pałasze pomiędzy hr. Lubersac a Michałem Ephrussi; Lubersac otrzymał ranę w szyję, Ephrussi w pierś, poczem lekarze dalszą walkę wstrzymali.

Sofja 5 kwietnia. Ks. Ferdynand ogłosił proklamację, w której zawiadamia, iż w czasie jego wyjazdu za granicę, sprawować będzie rządy rada ministerjalna.

Jak donosi „Narodnia Prawda“, ks. Ferdynand wyjechał do San-Remo w odwidziny do rodziny.

Sofia 5 kwietnia. Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że ks. Ferdynand oddał regencję radzie gabinetowej i wyjechał do San-Remo, w celu odwidzenia bawiącej tam rodziny.

Kraków 5 kwietnia. Nowy biskup sufragan djecezji krakowskiej, ks. Anatol Nowak, obejmie po swojej nominacji rektorat seminarjum djecezjalnego, którym dotąd kierują ks. Misjonarze.

Wiedeń 5 kwietnia. Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowego ministra *a latere* hr. Szechenyi'ego.

Wiedeń 5 kwietnia. „Frembenblatt“ donosi, że dochodzenia zarządzone przez ministerstwo kolei w sprawie dozoru nad działalnością stowarzyszeń funkcjonarjuszy kolejowych wykazało, iż rozporządzenie dotyczące wspomnianego dozoru wydane zostało wyłącznie przez jedną z dyrekcyj kolei państwowych z własnej inicjatywy. Powyższy dziennik dowiaduje się, że ministerstwo kolei użyje zajścia tego, jako sposobności, aby wobec dyrekcyj kolejowych określić swoje stanowisko i opinję w tej sprawie.

Budapeszt 5 kwietnia. Z powodów wielkich opadów śnieżnych wstrzymano w wielu miejscowościach prace około uprawy roli. Głównie ucierpiały żyto i rzepak. Pszenica ozima jest w stanie zadowalniającym, jęczmień w średnim. Zasiewy wiosenne gdzie niegdzie już poschodziły, lecz zostały w wielu miejscach zniszczone przez mróz i muszą się do nich zabierać na nowo.

Tryjest 5 kwietnia. Jak donoszą, cztery miljony koron, pozostawione przez zmarłego barona Reinelta, przeznaczone są na legaty i mają być wyłączone z pozostawionego przezeń majątku.

Nowy York 5 kwietnia. Admirał Dewey oświadczył sprawozdawcy New-York World'a, że jest skłonny kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Salzburg 5 kwietnia. Kardynał książę arcybiskup salzburski Haller umarł dziś w południe.

Petersburg 5 kwietnia. Akademja umiejętności w Petersburgu ogłosiła konkurs na biografję Aleksandra I. Konkurs ten rozstrzygniętym będzie dopiero za lat 25. Suma złożona w roku 1830 na nagrodę za najlepszy życiorys wynoszący pierwotnie 50.000 rubli, wynosić będzie w owym czasie blisko dwa miljony rubli. Bliższe warunki konkursu ogłoszone będą w r. 1915.

Stambuł 5 kwietnia. Ghazi Osman basza umarł.

Stambuł 5 kwietnia. Rada sanitarna otrzymała telegram z wiadomością, że w miejscowości Lassa stwierdzono dwa wypadki dżumy.

Lizbona 5 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów oświadczył minister spraw zagranicznych, że kolej Delagoa pozostanie koleją państwową.

Wiedeń 5 kwietnia. Dysponent Singer, kasjer efektów Yolmieuz i kasjer kuponów Erbau, wszyscy trzej urzędnicy firmy bankowej Cziżek et Comp., aresztowani zostali z powodu sprzeniewierzenia kwoty 80.000 koron.

Roveredo 5 kwietnia. Zamordowano tutaj dyrektora gimnazjalnego dra Altona i jego siostrzenicę. Przypuszczają, że był to akt zemsty, a władza jest na tropie złoczyńcy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 kwietnia.

(fr.) Na targu papierów żelaznych dalsza haussa, jako naturalne nibyto następstwo podwyższenia cen żelaza. Alpiny, akcje Rima Muranyi, praskie żelazne, akcje hut „Poldi“ i Rudolfa, zwiększały dalsze zwyżki od 2 do 4 prc. Natomiast w akcjach kopalń węgla ustała zwyżka, gdyż spekulanci zaczynają się obawiać, że może przecież energiczna akcja sfer przemysłowych przeciw podwyższeniu cen węgla odniesie skutek. Z kolejowych jedne tylko Statsbahny były przedmiotem nieco ożywionego handlu, z bankowych zaś kredyty. Z rent podniosły się obie złote, inne spadły. Z Berlina donoszą, że stan niemieckiego banku państwowego znów się pogorszył. Opodatkowanych not kursuje już w Niemczech za 240 miljonów marek.

Wiedeń 5 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 237·—, Akcje węg. Zakł. kred. 181·25, Akcje Anglobanku 124·50, Akcje Unionbanku 151·—, Akcje Laenderbanku 115·25, Akcje Bankvereinu 134·—, Akcje Bodencredit 252·50, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 132·10, Akcje kolei połudn. 25·20, Akcje tramw. lit. a) 136.—, lit. b) 130·75, Akcje kol. Elbethal 122·75, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 262·—, Akcje Rima Muranji 310·—, Akcje praskiego Tow. żel. 555·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 177·50, Akcje tureckie tytoniowe 163·—, Oblig. węg. indemn. 92·80, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 98·95, Węgierska renta koronowa 93·70, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 93·40, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 proc. listy Banku hi. 92·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·25, Losy tureckie 121·50, Marki 118·70, Ruble 256·

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Kniaź Puzyna z Gwoździca. W. Sokołowski z Poznania. J. Grabski z Księstwa Poznańskiego. Z. Krzyżański z Paryża. S. Tannenbaum z Londynu. K. Kniażewski z Warszawy. O. Hapkiewicz z Odessy. F. Mikulsky z Pragi. T. Zającezek z Ukrainy. K. Manicki z Kijowa. S. Dorschazky z Budapesztu. F. Mikłaszewsky i T. Czerlański z Krzemieńca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ZE ŚWIATA

Grobowiec rzymski w Wiedniu. W samem centrum śródmieścia, przy burzeniu urzędu zastawniczego przy Dorotheerstrasse, odnaleziono niedawno temu zabytek z czasów rzymskich, mianowicie podwójny grobowiec. Przy Spiegelgasse prowadzi ganek podziemny do fundamentów kościoła. Tam w nawie bocznej w jednej z nisz. na 2 i pół metra pod poziomem ulicy, odkryto wspomniany grób. Pewnego dnia natrafili nań robotnicy. Składa się on z czterech płyt z piaskowca i nakryty był dachem ceglanym. który się z wiekami zapadł. W grobowcu leżały obok siebie dwa dobrze utrzymane szkielety: na końcu była warstwa węgli i popiołu. Znaleziono w nim także liczne skorupy z czarnych glinianych naczyń. Miały na sobie obrazy w płaskorzeźbie, ale po większej części zniszczone, tak, że ich rozróżnić niepodobna. znać jednak na nich ptaszki i liście. Grob jest wyłożony cegłami, z napisem: „Leg. XIII G. L. C. A., co świadczy. że jest to grób legjonistów z 13 legjonu, który stale kwaterował w Wiedniu. Według tych znaków będzie można oznaczyć czas, z którego grobowiec pochodzi. Dyrektor cesarskiego zbioru starożytności, radca dworu Kenner, zawiadomiony został o odkryciu i bardzo się niem zainteresował. Czaszki oddano prof. Toldtowi. Grobowiec leży na dawno znanej drodze, prowadzącej z Währingerstrasse na Rennweg, a dalej do Semmering i Carnuntum.

Miny złota. W dalszym ciągu utrzymują się pogłoski, że Boerowie w ostatniej chwili, skoro armja angielska zmusi ich do opuszczenia Johannesburga, zburzą tamtejsze miny złota. Zburzenie to dałoby się zresztą we znaki nietylko samej Anglji. ale i innym państwom europejskim. Zważyć bowiem należy, że jedynie trzecia część akcyj transwalskich znajduje się obecnie w ręku Anglików; również trzecią część posiadają Francuzi, a resztą dzielą się Niemcy, Belgja i Szwajcarja. Urządzenia i roboty. wykonane w kopalniach przez pojedyncze towarzystwa. reprezentują olbrzymią. wynoszącą miljardy, wartość. Wszystko to uległoby zniszczeniu i czekaćby trzeba całe lata. zanim zburzone kopalnie mogłyby na nowo rozpocząć swe czynności. Trudno też przypuszczać. aby Boerowie w rzeczywistości posunęli się do tak barbarzyńskiego czynu, któryby ich odrazu pozbawił tak gorących dzisiaj jeszcze sympatyj cywilizowanego świata. Rozpuścili oni prawdopodobnie tę pogłoskę jedynie w celu nastraszenia przeciwnika i zmuszenia go do przyznania im łagodniejszych warunków pokoju.

Skandal karlistowski. Niedawno miał sąd w Lucce do rozpatrywania sprawę Elwiry księżniczki Burbon, przeciwko Don Carlosowi, księciu Madrytu. Księżniczka. która, jak wiadomo, zeszłego roku dom ojcowski opuściła. i uciekła z malarzem włoskim Folchim. wniosła znowu skargę o wydanie jej czwartej części spadku po matce. zmarłej w r. 1893, księżnej Madrytu z domu Burbon-Parma. Jedną z kwestyj w tym procesie było. czy sprawa ma być sądzoną według austrjackich praw. czy hiszpańskich. A ponieważ według praw hiszpańskich. książę Madrycki przegrałby sprawę, kazał mandatarjuszowi swemu oświadczyć, że nie jest obywatelem hiszpańskim, lecz austrjackim. Oświadczenie to, które sam trybunał w zdumienie wprawiło, zapewne nie małe wrażenie wywrze w kołach karlistów hiszpańskich, dając im wiele do myślenia o pretendencie, który się sam zrzekł obywatelstwa. Nie jest to zresztą pierwszy raz, jak książę majątkiem swej córki rozporządza. Niedawno zastawił pretendent do tronu hiszpańskiego u pewnego złotnika klejnoty djamentowe swej pierwszej żony za 20.000 franków. nie chcąc ich wydać córkom jako spadkobierczyniom. Córka księcia, zamężna za księciem Roviano, która przypadkowo dowiedziała się o tym „interesie“, skłoniła złotnika. który nie miał pojęcia o familijnych stosunkach księcia, aby przysłał klejnoty te do obejrzenia do hotelu. Skoro to się stało, oświadczyła księżna zdumionemu jubilerowi o proweniencji klejnotów i wręczyła mu czek na sumę 20.000 franków, które mu wypłaci głowa domu Burbon. Zdarzenie to rzuca szczególne światło na stosunek księcia i drugiej jego małżonki, urodzonej księżniczki Rohan, do córek z pierwszego małżeństwa.

Fałszerz antyków. Do pewnego antykwarjusza w Moguncji przyszedł tymi dniami młody człowiek i zaofiarował mu do kupna parę starych monet rzymskich. Tylko przypadek ustrzegł kupca od nabycia falsyfikatów, jakimi były owe monety. Pokazało się mianowicie, że jeszcze w roku 1894 muzeum tamtejsze kazało zrobić kopje z najdawniejszej rzymskiej monety t. z. *asa*, mającego po jednej stronie głowę Janusa, a po drugiej okręt. Kopje te przesłało muzeum innym instytucjom w prezencie. Tymczasem robotnik pewien, korzystając z gotowej sztancy, wybił kilka sztuk dla siebie. zakopał je w ziemi, a wydobywszy po 5 latach, gdy dobrze zaśniedziały, chciał puścić monety w obieg, ale mu się to nie udało.

Dziecko na wagę sprzedane. Wszystko już było, ale tego chyba nie, aby rodzice dziecko swe na wagę sprzedali lub kupili. I nie było to u ludożerców, żądnych młodziutkiego mięsa na pożarcie. ale u pary małżeńskiej. która będąc bezdzietną, zapragnęła kupić sobie dziecię. Zdarzyło się to tymi dniami w Schwechat pod Wiedniem. Pewnej rodzinie. cieszącej się ośmioma pociechami, zaproponowano wzięcie za swoje trzyletniego chłopczyka. Przy tej sposobności odbył się szczególniejszego rodzaju handel, rodzice sprzedali swe dziecię na wagę, jak zwykłe mięso — po cztery korony za kilogram! Malca przyniesiono do rzeźnika, tam go odważono i zapłacono rodzicom 80 koron i 76 halerzy.

„A przyjdź pan po resztę!“ W jednem z miast niemieckich dawała wędrowna trupa operowa „Hugenotów“. Z powodu — jak to bywa — niedyspozycji tenora, zastąpił go kolega, słabiutki i wątły młodzieniec, podczas, gdy Walentyna była osobą niezwykłej tuszy. Pod względem wokalnym wszystko szło jak najlepiej, ale kiedy przyszło do sceny. w której Walentyna ma paść omdlała w objęcia Raula — ten ostatni nie mógł jakoś zaufać swym siłom, nie wiedząc. czy potrafi „drogi“ ciężar utrzymać — i stał, wahając się. Publiczność z zapartym oddechem czekała, co nastąpi. gdy nagle wśród ciszy zabrzmiał dziecięcy głosik z galerji: „Bierz pan, kochany panie. ile będziesz mógł, a przyjdz potem po resztę!“ Kurtyna spadła. przedstawienia nie dokończono...

Humor w szkole. Dr Macnamara, nauczyciel ludowy w Londynie, miał niedawno temu odczyt publiczny o humorze malców, do szkoły elementarnej uczęszczających. Oto kilka przykładów: Pewnego razu był dr. Macnamara przy rozdziale nagród po egzaminie i miał do uczniów przemowę. w której życzył im, aby się w roku następnym dobrze prowadzili i nie czynili drugim nic złego. Chłopak. który imieniem klasy odpowiadał. rzekł: „Tego samego życzymy panu nauczycielowi“. Innym razem znowu, powiada nauczyciel: „Jeżeli na stole postawię sześć szklanek piwa, a twój ojciec wypije jedną, to ile jeszcze pozostanie?“ — Żadna! — odpowiada chłopak. — „Jak to żadna? ty mój kochany, nie znasz najprostszych reguł rachunków“! — „Nie — mówi malec bez zająknienia — bo pan nie znasz zupełnie mego ojca...“ Albo znowu na lekcji nauk przyrodniczych, podniesiono kwestję. czy możliwem byłoby, aby słońce świeciło w nocy. — „Przypuśćmy — mówi nauczyciel — cobyś powiedział, gdybym cię chciał przekonać. że słońce i w nocy świeci i że ja to np. widziałem“? Chłopak zamyślił się, a potem powiada: „Pomyślałbym, że pan nauczyciel był bardzo pijany“. — Na podobnej lekcji, na zapytanie, gdzie struś jaja swe składa, odpowiedział egzaminowany chłopak: „W muzeum szkolnem“.

L 3933 **KONKURS.**

Przy **Magistracie król. miasta Tarnopola jest wolną posada koncepisty, a kompetenci o takową mają wykazać się:**

a) że nie przekroczyli 40 roku życia;

b) świadectwami złożonych trzech egzaminów prawniczych i odbytej najmniej jednorocznej praktyki przy Władzach administracyjnych, rządowych lub autonomicznych;

c) znajomością języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie;

d) obywatelstwem austrjackiem;

e) świadectwem moralności.

Z posadą tą połączone są emolumenta: 2000 koron rocznie tytułem stałej płacy, 400 koron tytułem dodatku na pomieszkanie i trzy pięciolecia po stabilizacji po 200 koron.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, po upływie roku może nastąpić stabilizacja w razie nienagannej służby.

Termin do wnoszenia podań udokumentowanych upływa z dniem 1-go 1900 a takowe wnoszone być mają do Prezydjum Magistratu wprost lub przez przełożoną Władzę, jeśliby kompetent zostawał w służbie rządowej lub autonomicznej.

Magistrat król. miasta 292 1—3

Tarnopol dnia 30 marca 1900.

Burmistrz *Dr. Łuczakowski.*

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·16	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·56				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·56†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·56		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	8·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	8·15	6·50●	9·10†† / 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	8·26°	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.